PRZEGLĄD SPORTOWY
CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI
Nr. 91 (788) SOBOTA DNIA 12 LISTOPADA 1932 ROKU ROK XII

## Wywiad z prezesem P. Z. N. inż. Bobkowskim

# Czekamy na Dortmund

## Ostatnie wieści o drużynach Polski i Niemiec które spotkają się 13. XI w meczu bokserskim

## Galerja naszych asów nart. Rok pracy lekkoatletów

## Hallo, tu Helsinki, Brno, Wiedeń, Bruksela

BERLIN, 10.11. Już trzy dni przed wielkiem spotkaniem bokserskiem w Dortmundzie zainteresowanie meczem osiągnęło swój punkt kulminacyjny. Korespondent wasz skomunikował się dziś telefonicznie z Halą Westfalską i dyrektor tej potężnej instytucji Piccard twierdzi, że Dortmund żyje pod znakiem niedzielnego spotkania. Ze wszystkich miast westfalskich napływają setkami zamówienia na bilety. Specjalne wycieczki autobusowe organizowane są z Essen, Bielefeld, Münster, Bochum, Gladbach, Hamm, Solingen, Wuperthal i dziesiątków innych miast okręgu przemysłowego. Specjalnie wielką grupę przybyszów wydaje Bochum. Będą to zwolennicy tamtejszego pupila Jakubowsky'ego. Jednocześnie konsulat Rzeczypospolitej w Essen organizuje gremjalny zjazd okolicznych Polaków. Dyrektor Piccard zapewnia, że entuzjazm dla meczu polsko - niemieckiego przewyższa zainteresowanie przeprowadzonemi ostatniej niedzieli wyborami do Reichstagu. Ten stan rzeczy znajduje wierne odbicie w prasie. Wielkie wydawnictwa berlińskie wysyłają do Dortmundu swoich przedstawicieli i sprawozdawców specjalnych.



JAKUBOWSKY
Niemiecki pięściarz o polskiem nazwisku, walczyć będzie w Dortmundzie z Sipińskim.

allen polnischen Box-Interessenten zur freundlichen Erinnerung
Hubert Jakubowsky
Bochum/Westf. d. 5/10. 32



SYLWESTER ZIELIŃSKI
zbyt pohopnie może wziął na swe barki odpowiedzialne zadanie walki z Kohlhaasem.

Wszystkie dzienniki Rzeszy poświęcają niedzielnemu spotkaniu wiele miejsca. Podkreślają jednogłośnie jego rewanżowy charakter i nazywają mecz z Polską, wydarzeniem dnia oraz sensacją bokserską całych Niemiec.

Specjalnie szczegółowo rozwodzą się pisma westfalskie z dortmundzkiemi na czele.

Sprawozdawca bokserski wielkiego pisma demokratycznego „General-Anzeiger" wykazuje poprostu histeryczne zdenerwowanie, wołając kilkakrotnie w ramach swojego feljetonu: „Nareszcie jesteśmy tak blisko tej chwili! Nareszcie! Nareszcie!"

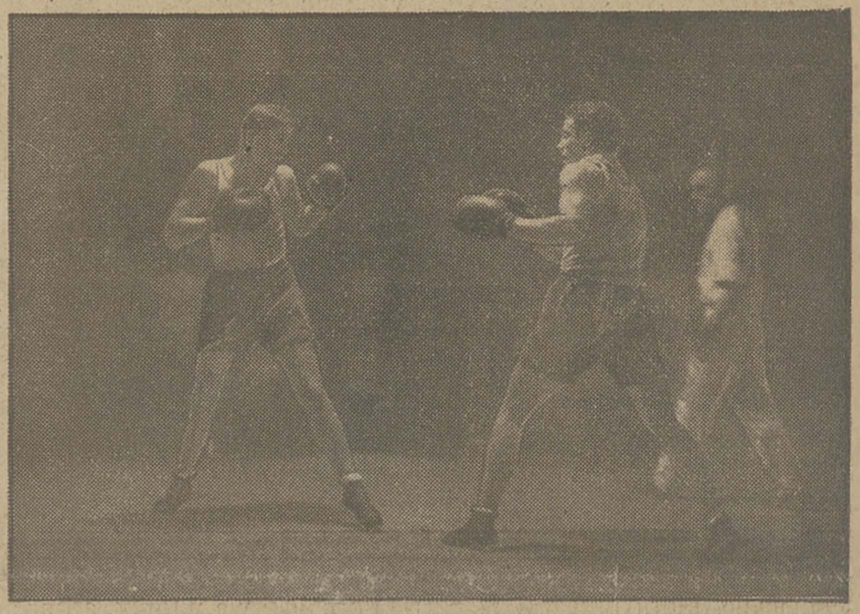
Szereg pism codziennych i fachowych cytuje Przegląd Sportowy, twierdząc, że dzięki temu pismu polska opinja poinformowana jest do ostatnich szczegółów o wartości zespołu Niemiec.

Prasa niemiecka uważając, że w Polsce przypisuje się spotkaniu w Dortmundzie więcej, niż sportowe znaczenie, idzie jeszcze dalej w tym kierunku i twierdzi, że odpowiednio autorytatywne zwycięstwo ósemki Rzeszy jest nieodzowne choćby ze względu na wzmocnienie uczuć oczekującej z niecierpliwością wyniku mniejszości niemieckiej.



Naogół opinja niemiecka oczekuje zdecydowanego zwycięstwa, nie może jednak ukryć zdenerwowania. Przygotowania i prace w obozie poznańskim wywarły tu wielkie wrażenie i powiększyły szacunek dla polskiej pięści. Mimo to organa związkowe twierdzą, że ósemka „niemieckich djabłów" powinna z międzynarodowego bilansu Niemiec wymazać czarną plamę poprzedniej porażki.

Opublikowany skład reprezentacji Polski spotkał się z niezdecydowaniem opinji, dla której większość nazwisk jest mało znana.



MAJCHRZYCKI I GARNCAREK
walczyli na poznańskiej eliminacji w wadze półśredniej. Problematyczne zwycięstwo na punkty odniósł Majchrzycki (na lewo), nie odegrał jednak tej roli, jakiej oczekiwaliśmy po najlepszym ongiś pięściarzu Polski.

Z ostatnich wieści o reprezentantach Rzeszy wspomnieć przedewszystkiem należy o liście klubu Münster 23, wystosowanym do związku i zapewniającym, że ostatnich niepowodzeń Kohlhaasa nie należy traktować poważnie. Olimpijczyk przygotował się specjalnie do meczu z Polską, do którego stanie w pełnej formie. Twierdzenie klubu Kohlhaasa może okazać się wiarogodne. W niedzielę pokonał on wysoko na punkty Niesinga w Kolonji.

Berger zademonstrował w Norymberdze w walce z doskonałym Rennenem szczyty kunsztu pugilatorskiego. W dzień później walczył z lżejszym o cztery kilogramy Schmittingerem tylko na remis. Co najciekawsze, Berger ważył w tej walce 75 kg. i strenowanie 2 i pół kg. w ciągu kilku dni nie powinno mu przyjść z łatwością.

Strathmann, o którego przejściowej nienajlepszej formie donosiliśmy, wyzdrowiał już zupełnie. Silny Schütte uległ w walce z nim w drugiej rundzie przez k. o.

Bokserzy niemieccy, którzy skoszarowani zostaną w ciągu soboty, będą tegoż dnia tytułem próby ważeni. Kapitan sportowy Mandlar, który przyjął osobistą kontrolę nad zespołem chce w ten sposób uniknąć niemiłych ewentualności w dniu spotkania. Ważenie oficjalne odbędzie się w niedzielę.

Spotkanie rozpocznie się przypuszczalnie już o godz. 17-ej. Związek niemiecki akceptował na życzenie Polski sędziego ringowego p. Gustawa de Baker, Belgja. Punktować będzie obok Ermanowicza Westfalczyk Vogelrose.

(Gl)

## Szwecja-Anglja 3:0

### Akcje Austrji idą w górę

LONDYN, 9.11. Tel. wł. — Ostatnia próba generalna piłkarstwa angielskiego przed meczem z Austrją, spotkanie Szkocja — Anglja zakończyło się wobec 30.000 widzów łatwem zwycięstwem Szkotów w stosunku 3:0 (1:0). W pierwszej połowie Szkoci zdobyli prowadzenie przez skrzydłowego Napiera z Celticu. Po przerwie Anglicy usiłowali wszelkiemi siłami wyrównać, ale szybszy znacznie atak Szkotów strzelił jeszcze dwie bramki.

Anglicy wystąpili ze słynną obroną Hibbs, Goodall, Blenkisop, ale z nowym składem ataku i pomocy, opierającym się na Aston Villa a nie na Arsenalu, który dał tylko jednego gracza skrzydłowego Hulma, Aston Villa dała środek pomocy Talbota, ataku — Browna i skrzydłowego Houghtona. Eksperyment ten zawiódł.



DRUŻYNA KRAKOWSKA „PODGÓRZE" ZDECYDOWANY FAWORYT NA „BENJAMINKA" LIGI
swojem bardzo prawdopodobnem zwycięstwem sprawi zarządowi Ligi wiele kłopotu, jako czwarta drużyna ligowa w jednem mieście. Może zresztą w ten sposób przyczyni się do oczekiwanej oddawna reorganizacji dotychczasowego systemu rozgrywek.



WARSZAWIANKA — WARTA 2:1
Moment z meczu, który pozbawił Wartę nadziei na mistrzostwo. Ketz strzela głową do bramki Warty, Ofierzyński podbiega zapóźno, aby mu przeszkodzić

**Por. Kazimierz Laskowski**

# Obóz treningowy w Poznaniu

## Niedbalstwo okręgów. Ambicja zawodników. Przegląd reprezentacji

Kolosalny wysiłek P. Z. B. zdołał doprowadzić do skutku i zorganizować obóz treningowy naszych pięściarzy przed walną rozprawą w Dortmundzie. Poziom ogólny naszego boksu ostatnio obniżył się, czołowi zawodnicy dalecy byli od formy i horoskopy spotkania z Niemcami zapowiadały się fatalnie.

Głównej przyczyny tego dopatruję się w tem, że członkowie Zarządów Związków Okręgowych zamiast pracować wydajnie nad podniesieniem i rozszerzeniem boksu u siebie, toczyli heroiczne boje o swe stanowiska w Zarządach. Te walki wewnętrzne i nikomu nie przynoszące korzyści walki z P. Z. B. musiały oczywiście odbić się na poziomie boksu w Okręgach oraz na ich sprawności organizacyjnej.

Gdy otrzymałem propozycję objęcia kierownictwa obozu treningowego, nie byłem zdecydowany, czy mam objąć tę, zdawało się straconą placówkę. Wczuwając się jednak w powagę chwili, zrozumiałem, że każdy, komu dobro imienia naszego sportu leży na sercu, zrobić musi wszystko, by zaprezentować boks nasz w Niemczech na tym poziomie, na jaki nas stać i każdy z nas musi dać cały wysiłek w tym kierunku, by zawodnicy naszej ósemki walczyli jak równi z równymi, z najsilniejszą obecnie reprezentacją Europy.

Sposób wzięcia się do sprawy obozu prezesa Baranowskiego i całego Zarządu P. Z. B. dodawał mi wiary w mą pracę, którą utrudniały niektóre Okręgi, nie przysyłając na czas zawodników.

Przypuszczenia, że zawodnicy i bez treningu w obozie przygotują się należycie do reprezentowania barw polskich, okazały się mylne. Przykład, doskonałego skądinąd, Karpińskiego, przysłanego przez Okrąg dopiero na eliminacje, którą przegrał nokautem z Tomaszewskim, powinien być dostatecznem ostrzeżeniem na przyszłość.

Nie wszystkich najlepszych zawodników udało się więc ściągnąć do obozu, jednak pokaźna ilość uczestników obozu reprezentowała wszystkie klasy i pozwalała na zestawienie silnej reprezentacji.

W wadze muszej walczyć więc będzie prawdopodobnie Polus (Warta) mistrz Polski wagi koguciej. Jest to zawodnik nadzwyczaj ambitny, dobry technicznie, o dość silnym ciosie. W walce stosuje czynną obronę, obecnie przeżywa pewien kryzys, który minie przed końcem tygodnia.

W wadze koguciej Forlański nie może już wrócić po dłuższej przerwie do dawnej, świetnej formy, góruje jednak rutyną.

Wagę piórkową reprezentować będzie Sipiński mistrz Polski wagi lekkiej, znajdujący się obecnie w świetnej formie. Zawodnik ten, walczący ofiarnie, niezły technicznie, dobry w natarciu i w obronie, będzie silnym punktem naszej ósemki.

Przedstawiciel wagi lekkiej, Arski (Warta) zbyt dobrze jest znany, by pisać o jego walorach. Forma jego obecna jest bez zarzutu. Dzięki ścisłemu przestrzeganiu mych wskazówek, sześciokrotny mistrz Polski wagi półśredniej walczy w kategorji lekkiej, będąc najsilniejszym punktem naszej reprezentacji.

Wagę półśrednią reprezentować mogą Majchrzycki (Warta) lub Garncarek (S. K. P.). Pierwszy nie wrócił jeszcze do formy swych świetnych czasów, drugi wciąga się dopiero do seryjnych ataków, które muszą uzupełnić jego pełnowartościowy cios. Za pierwszym przemawia rutyna, technika i doskonała orjentacja w walce, za drugim młodość, cios i dwa ostatnie zwycięstwa w meczach z Włochami i Austrją.

W wadze średniej Chmielewski (I. K. P.) jest bezkonkurencyjnym w swej kategorji i wynik jego walki z Bernlöhrem, musi być oczekiwany z wielką ciekawością.

Wagę półciężką reprezentować będzie Tomaszewski (Warta), którego formę wskazuje zwycięstwo z Karpińskim.

Waga ciężka ma właściwie jednego kandydata Stibbego (Union), gdyż Wocka, który przegrał z Wegnerem, nie może wchodzić w rachubę. Stibbe robi widoczne postępy, lecz zbyt krótko jest w obozie, by być w pełni formy. Jedyna możliwość w zastąpieniu go jest we wstawieniu na to miejsce Zielińskiego (Goplanja), który, trenując pilnie, znacznie rozszerzył swą technikę, rozporządza obecnie bardzo wszechstronnym i silnym ciosem oraz ma wrodzoną odwagę i zapał do walki, którego brakuje naszym ciężkim wagom.

Obniżenie kategorji, w której startują niektórzy zawodnicy, co zaprojektowałem już przed meczem z Włochami, a teraz przeprowadziłem, poranne footingi — spacery, przedpołudniowa lekka praca nad techniką, i poważne treningi wieczorne, oraz racjonalne odżywianie się sprawiły to, że wszyscy zawodnicy znajdują się w dobrej kondycji fizycznej, utrzymują granice swej wagi, wierzą w swe siły i z zapałem myślą o walce, którą pisma niemieckie zbyt łatwo i zbyt wysokocyfrowo przesądzają na swą korzyść.

# Ostatnie chwile przed meczem z Niemcami

## Forlański rehabilituje się. Ryzykowny eksperyment z Zielińskim

Gdy poniższe uwagi dojdą do wiadomości naszych Szanownych Czytelników, pięściarze czekać będą ze spakowanemi walizkami na wyjazd, który nastąpi we wczesnych godzinach rannych piątku.

Wszyscy zawodnicy są dobrej myśli i z uznaniem podkreślić należy, że praca w obozie nie poszła na marne i że kierownik obozu oraz trener w jednej osobie p. por. Laskowski raz jeszcze wykazał swe doskonałe walory pedagogiczne.

Mając możność obserwowania bokserów na początku obozu i przed wyjazdem, bezstronnie możemy stwierdzić u nich znaczną poprawę. Mogą z Niemcami przegrać, lecz w obecnej formie walczyć niewątpliwie będą jak równi z równymi.

Sobotnie eliminacje obok silnych punktów, wykazały też i bardzo słabe, o czem referowaliśmy w naszem sprawozdaniu. Tego samego zdania były też i władze P. Z. B., które przemyśliwały w jaki sposób możnaby jeszcze w ostatniej chwili słabe punkty wzmocnić.

Postanowiono urządzić eliminację w wadze koguciej pomiędzy Forlańskim, który w sobotę w walce z Jaskółkowskim, najlepszym uczniem obozu, wypadł blado, a Rogalskim tak świetnie reprezentującym się w walce z Misiornym. Elimanację tą urządzono we wtorek wieczorem w obozie.

Forlański we wtorek, a Forlański w sobotę, to dwaj zupełnie różni zawodnicy, wtorkowy był o klasę lepszy od sobotniego. Rogalski nieco słabszy aniżeli w sobotę, walczył bez ducha, to też jego kolega klubowy przewyższał go o klasę. Pierwsze starcie naogół wyrównane, podczas gdy w drugiem i trzeciem starciu wysoko górował Forlański, zwyciężając dzięki lepszej technice i większemu doświadczeniu i kwalifikując się temsamem do reprezentacji.

Również waga musza i ciężka spędzały kapitanowi sportowemu p. Kościelskiemu sen z oczu. W muszej ostatecznie pozostawiono Polusa. Waga ta jest od pewnego czasu słabym punktem naszych zespołów, gdyż reprezentanci muszej wkrótce przechodzą do wagi wyższej, a ściąganie wagi zbytnio ich osłabia. Bardzo dobrym w sobotę okazał się Romański w walce z Rosenbergiem. Wiadomo, że zawodnik ten niema trudności z wagą wobec tego władze pięściarskie winny na niego zwrócić uwagę, dając mu możność rozegrania kilku walk z poważniejszymi przeciwnikami, a wówczas będą miały o jeden kłopot mniej.

W ciężkiej okazało się, że tak Stibbe jak i Wocka są obecnie w słabej formie, a gdy w poniedziałek w czasie sparringu Zieliński (Goplanja — Inowrocław) okazał się mimo wagi półciężkiej lepszym od Stibbego, zamierzano we wtorek urządzić eliminację pomiędzy temi dwoma zawodnikami. Stibbe odmówił, mając ku temu słuszne powody i w rezultacie zdecydowano, że w ciężkiej barwy Polski reprezentować będzie Sylwester Zieliński, zawodnik niesłychanie ambitny i odważny o szalenie silnym ciosie.

Ostatecznie we wtorek wieczorem ustalono następującą reprezentację: musza — Polus, kogucia — Forlański, piórkowa— Sipiński, lekka — Arski, półśrednia — Garncarek, średnia — Chmielewski, półciężka — Tomaszewski i ciężka — Zieliński, czyli sześciu zawodników z Poznania i dwóch z Łodzi. Rezerwowych się nie zabiera.

Kapitan sportowy P. Z. B. p. Kościelski patrzy w przyszłość ze spokojem twierdząc, że różne zmiany przeprowadzane w zespole niemieckim — chociaż muszą być uważane za wysiłek związku niemieckiego w celu zestawienia najsilniejszego zespołu — świadczą, iż zespół ten posiada i słabsze punkty, na które zresztą wskazywał i „Przegląd Sportowy".

Por. Laskowski na nasze zapytanie co sądzi o naszych szansach odpowiada:

— Teoretycznie Niemcy mają przewagę, jednak dopiero walki same wykażą rzeczywisty układ sił. Pewnem jest, że nie wszyscy faworyci Niemiec zwyciężą, a wynik sam w znacznej mierze zależeć będzie od tego, czy żadnemu z zawodników naszych — a jedziemy bez rezerw — nie przeszkodzi niespodziewana choroba. Niemcom nie grozi podobny wypadek, gdyż będą mieli pełnowartościowe rezerwy na miejscu.

Nasze najsilniejsze punkty to w kolejności: Arski, Sipiński i Chmielewski.

P. Z. B. zrobił wszystko aby zgromadzić najlepszych zawodników w obozie. Zawiodły nieco okręgi, które zawodników winny były przysłać wcześniej, bowiem obóz winien trwać pełne trzy tygodnie, co dałoby dopiero faktyczną możność stopniowego i racjonalnego podniesienia formy zawodników.

Wobec nowej komplikacji co do terminu z Finlandją, następny mecz po zawodach z Niemcami, będzie ze Szwecją 4 grudnia w Poznaniu. Sztokholm — Łódź odbędzie się 8 grudnia w Łodzi. Tak P. O. Z. B. jak i Ł. O. Z. B. wyraziły na przeprowadzenie tych meczów swą zgodę. Mecz w dn. 6 grudnia ze Szwedami zaproponował P. Z. B. „Gedanji", lecz dotychczas niema zgody z Gdańska.

# Nowiny z Łodzi

**Zakwestjonowanie meczu IKP — PKS o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie** z powodu udziału Taborka, który, w myśl nowych przepisów, nie mając lat 18 nie może być zaliczony do kategorji senjorów, polega zdaje się na nieporozumieniu.

W myśl dawnego regulaminu sportowego PZB, który obowiązywał w drużynowych mistrzostwach okręgowych, Taborek miał prawo startować, zmiana zaprowadzona na ostatniem walnem zgromadzeniu nie może obowiązywać dla rozpoczętej już wówczas konkurencji.

ŁOZB zwrócił się do PZB z prośbą o możliwe niewyznaczanie bokserów łódzkich na mecz międzypaństwowy z Szwecją, gdyż w kilka dni później walczą oni przeciwko Sztokholmowi.

**Walasiewiczówna** zapowiedziała wizytę swej przyjaciółce, Wajsównie, w Pabjanicach. Walasiewiczówna przybędzie własnym samochodem. Pewnego pięknego dnia Pabjanice gościć więc będą w swych murach małą lekkoatletyczną reprezentację Polski, składającą się z trzech tylko zawodniczek — w tem dwóch mistrzyń świata — Walasiewiczówny, Wejsówny i Janowskiej.

**Nowy talent lekkoatletyczny** kobiecy pojawił się w Łodzi. Najmłodsza z trzech sióstr Janowskich, Maria, 16-to letnia zawodniczka pabjanickiego Sokoła, ma wszystkie zadatki, by już w niedalekiej przyszłości imię jej stało się niemniej głośne, niż imię jej starszej siostry, Jadwigi. Marja jest podobnie jak jej siostra — wszechstronna. Biega, skacze i rzuca (kulą około 9 mtr.!).

Należy zaznaczyć, że talent sportowy sióstr Janowskich, z których najstarsza, Adela, było tu znaną lekkoatletką i po wyjściu zamąż za sportowca Millera wycofała się z czynnego ruchu sportowego, jest czemś osobliwem. Dodamy do tego, że Wajsówna i Janowskie są kuzynkami, matki ich bowiem są rodzeństwem.

**Samodzielny łódzki** okręg hokeja na lodzie znajduje się w pełni prac przygotowawczych do nadchodzącego sezonu. Związek przewiduje cały szereg spotkań mających na celu propagandę hokeja a najważniejszą inowacją będzie rozgrywanie spotkań wieczorem.

Z czołowych klubów łódzkich zarówno mistrz Okręgu — Ł.K.S. jak i Union — Touring przygotowują się już do sezonu. Z Ł. K. S. ubył Linka, który wyjechał na studja do Francji. Do Unionu przybył Glicenstein, który skończył służbę wojskową. Czołowy hokeista łódzki Wisławski lawiruje pomiędzy czerwonymi a zielonymi. Trudno dziś przewidzieć barwy jego nowego klubu.

**Widzew (Łódź) — R.K.S. Zagłębie (Dąbrowa) 3:3 (0:0).** Mecz finałowy o mistrzostwo robotnicze Polski.

# Kronika ringów

**Bokserzy polscy walczyli** dotąd z Niemcami trzykrotnie, przyczem zawsze reprezentacja Rzeszy była osłabiona i dopiero po raz pierwszy w r. b. zmierzymy się z pełną siłą Niemiec.

W roku 1929 we Wrocławiu przegraliśmy 6:10. Wyniki meczu były następujące: Stegeman pobił Moczkę, Ziglarsky znokautował Pykę, Bartneck niesłusznie wygrał z Górnym, Aniola pobił Cypra, Arski — Leipelta, Tobeck wygrał z Wieczorkiem, Saenger z Tomaszewskim, a ś. p. Kupka pokonał Danielsa. Reprezentacja Niemiec opierała się prawie wyłącznie o okrąg południowo - wschodni (Wrocław i Śląsk niemiecki).

W Katowicach w r. 1930 przegraliśmy też 6:10. Moczko pokonał Fickerta Ziglarski — Stępniaka, Górny — Goetza, Baechler — Wochnika, Arski— Volkmara, Theukauf — Wieczorka, Wintgen — Wiśniewskiego, a słynny obecnie w obozie zawodowym Neusel— Stibbego.

W Poznaniu w r. 1931 wygraliśmy 10:6. Kazimierski pobił Balla, Forlański — Pierentza, Rudzki — Martena, Mescburg — Sewerynіaka, Arski — Berensmeiera, Lang — Majchrzyckiego, Renner — Wiśniewskiego wreszcie Wocka — Poltera.

*Mecz bokserski Warszawa — Wilno,* który się miał odbyć dnia 13 listopada r. b. w Wilnie, został odwołany.

**Mecz bokserski Łódź — Sztokholm,** został już ostatecznie zaakceptowany na dzień 8 grudnia r. b. Bokserzy szwedzcy będą w Łodzi gośćmi konsula honorowego Królestwa Szwedzkiego dyr. Maksa Kona. Następnym przeciwnikiem reprezentacji Łodzi będzie znana, o ustalonej, wysokiej marce reprezentacyjna drużyna Brna Morawskiego — równoznaczna niemal w całości z narodową reprezentacją Czechosłowacji.

Wspomnieć jeszcze należy o tournee IKP do Estonji i Finlandji. Bezpośrednio po meczu Łódź — Sztokholm, w czwartek 8 grudnia rb. mistrzowska drużyna Łodzi podejmuje tournee wyżej wspomniane i walczyć będzie w trzech miastach: Dorpacie, Tallinie i Helsingforsie.

W tych dniach porzuca Łódź i przenosi się znowu do stołecznej Polonji Artur Seidel, wychowanek „Union-Touringu". Mistrz Łodzi wagi półciężkiej, również wychowanek zielonych Wur zawodnik o dużej przyszłości, został powołany do służby wojskowej która ma odbywać wprawdzie w Rzeszowie, ale znów dowiadujemy się, że czynione są starania o przeniesienie go do Warszawy, skąd po ukończeniu służby nie trafiłby już z powrotem do miasta rodzinnego.

# U naszych czeskich sąsiadów

## Mistrzostwa piłkarskie amatorów. Otwarcie lodowiska w Pradze

**Brno,** w listopadzie.

Na „świętej wojnie" praskiej powoli odczuć się daje dłoń wcale pomysłowego reżysera. Zaledwie dwa tygodnie temu walka była bardzo krwawa i obfita w trupy, a dziś Sparta i Slavia znów wystąpiły w szranki, ale w przykładnej zgodzie.

Bo niedzielne derby rozgrywano o puhar, o prawo reprezentowania Czechosłowacji w walkach o „Mitropa-cup". A że Sparta, jako przypuszczalny mistrz Ligi, będzie jednym reprezentantem, drugi zaszczyt bezkrwawo oddała Slavii, która zwyciężyła 2:1, mimo przewagi czerwonych. Tym razem mecz odbył się tylko przed 13.000 widzów. Powoli „święta wojna" staje się nudna. Ale mimo to w kasie naliczyć można było około 22.000 złp. a z **dobrowolnych** składek zebrano na bezrobotnych blisko 700 zł.

Większe zaciekawnienie wywołały finałowe rozgrywki o amatorskie mistrzostwo Czechosłowacji. Przed tygodniem stano tu przed wcale nieprzyjemną ewentualnością, że finał rozegrają między sobą... dwie drużyny niemieckie D. F. C. (Praga) i Carlsbader F. C. Tymczasem obu tych prawie 100 proc. faworytów wyeliminowały czeskie kluby A.F.K. Kolin i Sparta Kosirc, z których pierwszy po wczorajszej wygranej 5:3 wcale nie jest jeszcze pewnym mistrzem. Amatorskim meczom w ub. tygodniu przyglądało się przeszło 25.000 widzów.

Sensacją jednak, która „św. wojnę" w kąt usunęła, było otwarcie — wreszcie — w Pradze sztucznego lodowiska. W niedzielę na wysepce Sztwanicy, wobec 8000 widzów pojawili się pierwsi łyżwiarze.

Wreszcie doczeka się więc Praga i hokejowych mistrzostw Europy. Bo w ub. roku mistrzostwa zostały w ostatniej chwili odwołane. Lodowisko ponoć gotowe, w przeddzień otwarcia zdemontowano, bo właściciele zawczasu splajtowali i nie zdążyli zapłacić pierwszej nawet raty.

Meczem Francja — Czechosłowacja rozpoczęto sezon hokejowy. Francuzi większą sensację wzbudzili swym przyjazdem do Pragi samolotami i zamieszkaniem w „Alcronie" niż samą grą.

Najważniejsze jednak, że choć w Pradze liście jszcze spaść nie zdążyły, hokeiści już są w pełni sezonu, a program ich zapowiada się interesująco. Najbliższymi gośćmi Czechów mają być Niemcy, Austrjacy i Kanadyjczycy, a dalsza serja składać się będzie z Szwedów, Szwajcarów i Węgrów. Szkoda, że o Polsce nic jakoś nie słychać. Muszą tam u nas hokeiści spać jeszcze snem sprawiedliwych. Niemałe zdumienie wywołała tu natomiast wiadomość, że w kalendarzyku Polskiego Związku Hokejowego termin mistrzostw Europy, które odbędą się w Pradze w dniach 18 — 26 lutego 1933, nie został zamieszczony.

Coś nie jest w porządku!

Słabą rekompensatą w hokejowych stosunkach polsko - czeskich będzie udział Krynickiego Tow. Hokejowego w turnieju w Smokowcu na początku stycznia. Wobec takich zgłoszeń jak L.T.C. (Praga), Pötaleinsdorf (Wiedeń) czy BTE (Budapeszt) na czele 4 innych czeskich zespołów, trudno Kryniczanom wróżyć lepszą lokatę, niż u samego dołu.

Lepiej może przysłuży się polskiej propagandzie Kolbarczyk, który ma możność wzięcia udziału w I Słowiańskich łyżwiarskich zawodach o charakterze mistrzostw, które organizować ma 12 lutego Mor. Ostrawa.

Ciekawie też zapowiadają się przygotowania Czeskiego Zw. Makabi do zimowych igrzysk w Zakopanem, dokąd pojedzie ekspedycja w rozmiarze około 100 osób.

**m. lip.**

# List z Belgji

**Bruksela,** w listopadzie.

W związku z mającym nastąpić meczem piłkarskim i lekkoatletycznym Polska — Belgja w Polsce na wiosnę przyszłego roku, ukazują się w ostatnich czasach wzmianki w pismach belgijskich na temat tego spotkania.

Niektóre pisma ograniczają się do suchych, kilkuwierszowych wiadomości, lecz spotyka się również i dłuższe artykuły omawiające mecz szczegółowo i nawołujące do przygotowań. Nie braknie również artykułów, podających w zarysie historję sportu polskiego gęsto komentowaną ostatniemi wynikami polskich zawodników.

Do tych ostatnich należy zaliczyć artykuł p. Augusta Van Schoore w najpopularniejszem piśmie sportowem belgijskiem „Les Sports" w numerze z dn. 2 listopada r. b. Nawiązując do meczu Polska — Belgja z roku ubiegłego, ostrzega on swych rodaków zawczasu o potrzebie dostatecznego przygotowania się, ażeby móc w roku przyszłym godnie bronić barw narodowych przeciwko „doskonałym" (excellents) Polakom.

P. Van Schoore wyznaje, że zadanie lekkoatletów belgijskich będzie nadzwyczaj trudne, gdyż w ostatnich latach lekkoatleci polscy zrobili olbrzymie postępy, tak duże, że jego zdaniem, że gdyby byli spotkali Francję w meczu lekkoatletycznym w roku 1932, odnieśliby napewno zwycięstwo.

Ta tak pochlebna dla nas opinja znajduje liczne echa i w innych pismach sportowych belgijskich.

# Z całego świata

LONDYN, 10.11. — Tel. wł. — Reprezentacja kanadyjczyków zamieszkałych w Anglji pokonała w hokeju na lodzie Berliner S. C. w stosunku 6:2 (4:0, 0:1, 2:1). Bramki dla Niemców strzelili Ball i Brück.

CHICAGO, 9.11. Tel. wł. — Sześciodniówkę w Chicago wygrała para Peden, Audi odrabiając w ciągu ostatniej nocy okrążenie, dzielące ją od prowadzącej nieprzerwanie pary Binda, Hill stworzonej notabene z dwu rozbitych wypadkami par.

**Beccali wygrał w Neapolu** 800 mtr. w 1:55 i 1500 mtr. w 4:07.6. Inne wyniki: 100 i 400 mtr. płotki — Facelli 15.5 i 55,8; 100 i 200 mtr. — Toetti 10,8 i 22,2; 400 mtr. — Tavernari 49,2; skok wwyż — Tomassi 185.

**Terminy rozgrywek o puhar Davisa** zostały już wyznaczone: I runda do 9 maja; II do 21 maja; III do 13 czerwca; IV do 23 czerwca. Finał strefy europejskiej 14—16 lipca, finał międzystrefowy 23—25 lipca. Finał puharu 28—30 lipca.

**Czterech bokserów finlandzkich,** naszych przyszłych przeciwników startowało na zawodach w Kopenhadze. Wszyscy: Savolainen, Mietinen, Suhinen i Koivonen zostali pokonani na punkty przez Duńczyków.

**Wielki projekt zorganizowania** bokserskiego mistrzostwa Europy Środkowej będzie omówiony w Wiedniu w niedzielę. Udział w konferencji wezmą Austrja, Węgry, Bawarja i Czechosłowacja. Państwa te chcą wciągnąć i Polskę do tych walk.

**Tonny Canzonnari** obronił swego tytułu mistrza świata wagi lekkiej, bijąc w Madison Square Garden Billy Petrolle po 15 rundach na punkty. Canzonneri wygrał siedem starć, Petrole sześć, dwa były nierozstrzygnięte. Dochód wyniósł 80.000 dolarów.

**Paul de Bruyn** znany maratończyk niemiecki przehołował zdaje się z przygotowaniami do Olimpjady, gdyż od czasu Los Angeles nie może odegrać żadnej roli. Ostatnio w mistrzostwie New Yorku na 10 mil ang. (16 klm.) zajął dopiero piąte miejsce w czasie o 2 sek. gorszym od zwycięzcy Mundy— 54:09.

**Hokeiści berlińscy** odnieśli na tournee po Anglji pierwszą porażkę: pokonał ich team kanadyjskich studentów z Oxfordu w stosunku 2:1. Bramki strzelili Mellard i Leach, dla Niemców Ball.

**Na ringu w Paryżu** Polak Pawlarczyk pokonał przez techniczny nokaut Francuza Andre w drugiej rundzie.

### Zespołowo nie wykraczamy ponad przeciętność...

# Rok pracy lekkoatletów

## Wielka gwiazda Kusocińskiego. Rzuty i skoki na miarę światową. Odosobniona dwójka średniodystansowców







BOHATEROWIE MINIONEGO SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO
1 — Twardowski, 2 — Skład, 3 — Sznajder, 4 — Kluk, 5 — Hillman, 6 — Biniakowski, 7 — Trojanowski II, 8 — Maszewski, 9 — Kuźmicki, 10 — Pławczyk, 11 — Nowosielski, 12 — Niemiec, 13 — Nowak, 14 — Kusociński, 15 — Leśkiewicz, 16 — Hartlik, 17 — Turczyk, 18 — Mikrut Wł., 19 — Heljasz i 20 — Czysz.

Lekka atletyka skończyła już sezon, przewracając pierwszą złotą kartę swoich dziejów. Mistrzostwa olimpijskie, rekordy świata i Europy, to są sukcesy, do których nie zdążyliśmy się jeszcze przyzwyczaić, to też dzięki nim nazwiska Kusocińskiego, Walasiewiczówny, Heljasza, Wajsówny i Pławczyka urosły do miana bohaterów, a z nim razem i cała lekka atletyka wybiła się na pierwsze miejsce z pośród wszystkich dziedzin naszego sportu.

Nie należy jednak stąd wyciągać fałszywych wniosków i sądzić, że staliśmy się w dziedzinie lekkiej atletyki prawdziwą potęgą. Może tak będzie w przyszłości, kiedy młodzież, pociągnięta wynikami mistrzów, masowo weźmie się do uprawiania tego pięknego sportu. Narazie jednak szeregi lekkoatletów są zbyt nieliczne, a za wspaniałemi postępami utalentowanych jednostek ogół zawodników przeważnie nie może nadążyć.

Opinja zagranicy zaczęła nas uważać za zespół niezwykle groźny, uwierzyliśmy w to i my sami, ruszając pod koniec sezonu do boju z Czechosłowacją, Austrją i Węgrami z cichą nadzieją w sercu, że powrócimy potrójnymi triumfatorami. Stanęliśmy we własnem mniemaniu na wyżynie, do której żeśmy niedorośli i jak linoskoczek na cienkim sznurku ruszyliśmy śmiało naprzód...

Utrata równowagi była fatalna; porażka z Węgrami, bolesna przegrana z Austrją o mało nie zepchnęły nas w przepaść kompromitacji. Od zupełnego zawodu uratował nas tylko zwycięski ułamek punktu, zdobyty w walce z silą bądź co bądź drużyną Czechosłowacji.

Wniosek stąd jeden — gwiazd i to gwiazd pierwszej wielkości, wychodowaliśmy już sporą gromadkę, jednak zespół reprezentacyjny nie stoi dużo wyżej od przeciętności, a ogólny poziom polskiej atletyki ciągle jest jeszcze bardzo mizerny. Usilna praca przyszłego roku musi pójść w tym kierunku, aby ten cały poziom podnieść i wyrównać ,aby zdobyć dla lekkiej atletyki wiecej młodych adeptów i otoczyć ich staranną opieką.

*

Z kolei przejdźmy teraz do bardziej szczegółowego obejrzenia sytuacji, poświęcając więcej uwagi wynikom pracy lekkoatletów w sezonie ubiegłym.

Nie przez szacunek, ale dla porządku zacznijmy od biegów krótkich. Przoduje tu zdecydowanie Trojanowski II, mimo dwóch porażek z Hillmanem na 100 mtr. (Austrja i Węgry) i jednej z Biniakowskim (200 mtr. — mistrzostwa): Poniżej 11-tu sekund biegał regularnie, niestety jednak przeważnie wtedy... kiedy to było mało potrzebne. Na eliminacjach przedolimpijskich, ani na meczach międzypaństwowych poważnej roli nie odegrał. Sezon tegoroczny, a zwłaszcza jesień były dla niego wyraźnym okresem załamania, niewątpliwie zresztą chwilowego. Jasnym punktem jego pracy jest nowy rekord na 200 mtr.

Niżej 11-tu sekunt osiągnął jeszcze Czyż, zupełnie zresztą pewnie i Łańcucki — bardzo problematycznie. Na jesieni najlepszym okazał się jednak Hillman, który zwłaszcza na 200 mtr. będzie prawdopodobnie w przyszłości najlepszym polskim przedstawicielem.

W biegu na 400 mtr. Biniakowski ciągle nie może znaleźć godnego siebi przeciwnika, był przez cały sezon klasą dla siebie. Poza nim jednym nikt nie zeszedł nietylko niżej 50-ciu, ale nawet 51 sekund. Sytuacja równie niewesoła jak w czystym szprincie.

W biegach średnich było już dużo lepiej. Obok dorywczych startów Kusocińskiego zupełnie ładne wyniki miał Maszewski, osiągając na jesieni szczytową swoją formę, a także Kuźmicki, który po pierwszym roku poważnego treningu stał się wielką nadzieją naszej lekkiej atletyki (800 m. 1:57, 1500 mtr. — 4:02,2!). Poza nimi zasługuje jeszcze na wyróżnienie dobry, choć nierówny Sidorowicz, oraz Lesicki.

Na długich dystansach niepodzielnie królował Kusociński, bijąc swoich krajowych konkurentów o całe okrążenia. Dorobek jego pracy jest zarazem największą chlubą naszego sportu. Dziś Kusociński jest rekordzistą Polski na wszystkich dystansach od 1000 do 10000 metrów, dołączając do tego dwa rekordy światowe (3 klm. — 8:18,8" i 4 mile — 19:02,4") i bezcenny w swej wartości tytuł mistrza olimpijskiego.

Jesienne zwycięstwa nad Isohollą potwierdziły jego wyjątkową klasę, a w roku przyszłym oczekiwać będziemy z ciekawością na mecz z Lehtinenem, który zadecyduje, czy Kusociński zdobędzie ostatecznie przodujące stanowisko na świecie.

Obok Kusocińskiego rewelacyjne postępy zrobił jeszcze Hartlik (15:34!), bardzo dobry był również Strzałkowski, który jednak niema odpowiednich warunków, aby swój talent równomiernie rozwijać.

W dziedzinie rzutów największe postępy notujemy w oszczepie. 65 metrów Mikruta Wł., 64 Turczyka i 60 Mikruta Fr. to już naprawdę coś znaczy. Pozatem 4 ludzi przekroczyło 57 mtr. Poziom wprost wyjątkowo wysoki i wyrównany. W kuli i dysku sytuacja jest odwrotna; prócz rekordzisty światowego Heljasza, trudno jest kogoś wyróżnić. Heljasz jest wspaniałą podporą naszej reprezentacji; słabszy nieco w dysku, gdzie jest nierówny i niewykorzystuje absolutnie swoich możliwości, jest za to w kuli prawdziwą znakomitością. Jeśli chodzi o suchy wynik, to najbliższym jest mu Tilgner (14.04 mtr.), tajemnicza osobistość, o której słyszymy tylko w zimie. W lecie pogarsza wynik... o półtora metra. Tilgner, podobnie jak Borotra, jest wybitnym specjalistą „krytych kortów"; w zimie pokonał przecież „samego" Heljasza! Siedlecki, Kozłowski i Wieczorek stanowili najlepsze rezerwy.

Skoczkowie spisali się doskonale. Wdal — 4-ch ludzi (Nowak, Twardowski, Skład i Wieczorek) przekroczyło 7 metrów! Szkoda, że poza jednym Nowakiem, inni robili to bardzo niesystematycznie i znowu nie wtedy, kiedy było trzeba. W skoku wwyż Pławczyk, nowy rekordzista Europy (196 cm.), bił wszystkich bez trudu. Obok niego na dobrego reprezentanta wyrasta Niemiec, który jednak zbytnio się rozprasza i uprawia wręcz szkodliwe dla skoku konkurencje (400 metrów!).

Tyczka notuje postępy najwspanialsze. Trzech ludzi pobiło rekord. Sznajder wyrósł na wybitnego specjalistę (3.90 mtr.). Klasa jest tu wyrównania; obok niechcącego spasować Adamczaka wyróżnia się wielu skoczków, jak Kluk, Pławczyk, Frost czy też Murmańczyk i Lichtblau.

W płotkach wyniki poprawiają się systematycznie; Nowosielski ma już za sobą piękny wynik 15,1". Prócz niego 15.6 miał Trojanowski I i 15.8 Niemiec. Na 400 mtr. Kostrzewski znalazł w osobie Maszewskiego godnego przeciwnika. Obaj mieli bo 55.4" i przez cały rok dali się pobić tylko... Burghleyowi! Sobik i Drozdowski stanowią doskonałe rezerwy.

W sztafetach — niestety nędza. Ale o tem pisaliśmy już dużo i mamy nadzieję, że przyszłość przyniesie zdecydowaną poprawę.

Naogół więc bilans lekkiej atletyki za rok ubiegły jest bardzo dodatni i są wszelkie dane, że w przyszłym sezonie potrafimy wzmocnić poprawić i wyrównać wszystkie nasze słabe punkty. Czeka nas przecież mecz z Francją a może nawet z Finlandją!

W. Trojanowski.



DRUŻYNA LEKKOATLETÓW „POGONI" LWOWSKIEJ
zdobyła puhar „Wieku Nowego" na własność.



„DZIDKA" — LECHJA
jest obecnie najlepsza zawodniczką na długie dystanse we Lwowie.

# Gwardja narciarzy

## już myśli o sezonie nowych walk i zwycięstw na śniegach Europy

Zima zbliża się coraz bardziej to też chciałbym jeszcze przed głównym sezonem zrobić przegląd naszych narciarzy.

Zacznijmy od najwyższej kategorji, to znaczy od kombinatorów. Jeżeli chodzi o trzy pierwsze miejsca, to nie ulega wątpliwości, że najważniejsze pretensje do nich mieć będą: Czech Marusarz Stanisław i Łuszczek.

Bardzo miłą dla wszystkich narciarzy wiadomością będzie, że **Czech Bronisław** który w ubiegłym sezonie na mistrzostwach Polski nie startował, znowu nabrał ochoty i zdecydował się biegać.

W jakiej znajduje się formie? Mam wrażenie, że w wyśmienitej. Latem chodził po górach, szybował i obecnie znajduje się w bardzo dobrej kondycji zarówno fizycznej jak też i psychicznej; a trzeba wiedzieć, że właśnie u Czecha poczucie psychiczne odgrywa specjalnie ważną rolę.

**Marusarz Stanisław.** Latem chodził trochę i wspinał się po górach, oprócz tego pracował fizycznie przy gospodarstwie, tak że kondycja fizyczna nie pozostawia nic do życzenia. Od ubiegłego sezonu jeszcze się rozwinął, waży koło 75 kg., co jest wagą sporą jak na tak młodego chłopca. Wogóle Stanisław Marusarz ma najlepsze bodaj warunki fizyczne z pośród wszystkich naszych zawodników, i jeżeli będzie z roku na rok poprawiał swe wyniki w narciarstwie, w tem tempie jak dotychczas możliwości jego mogą być nadzwyczajne.

**Łuszczek Izydor.** Również na tym zawodniku widać poprawę fizyczną od zeszłego roku: zmężniał on znacznie. Latem nie trenował specjalnie, jedynie pracował fizycznie i znajduje się w dobrej kondycji. Zeszłego roku, pod koniec sezonu skakał gorzej aniżeli podczas całego sezonu, lecz obecnie obiecuje sobie powrócić do formy. Ma zamiar w tym sezonie położyć nacisk na trening biegów zjazdowych.

**Szostak Karol.** O zawodniku tym niestety nic prawie powiedzieć nie można. Jeszcze ciągle niewiadomo, czy powróci w tym roku w szeregi startujących. A szkoda by go było bardzo.

**Marusarz Andrzej.** Kondycja fizyczna i samopoczucie znakomite. Niestety na podstawie zeszłorocznych wyników nic o nim powiedzieć nie można. Na początku sezonu zapowiadał się świetnie, w skokach trener rokował mu wielkie nadzieje. Po powrocie z Olimpjady nic pokazać nie zdołał, jednak może zgotować w tym sezonie niespodziankę.

**Gawlikowski Władysław.** Zeszłoroczne swe wyniki zawdzięcza głównie swej sile fizycznej i zdrowiu. Latem uprawiał lekką atletkę, biegi i skoki. Obecnie rozporządza większą ilością wolnego czasu i zamierza pracować nad techniką biegów jak i skoków. Oprócz tego chce trenować biegi zjazdowe.

**Górski Michał.** Ten pod koniec sezonu tak dobrze zapowiadający się zawodnik obecnie idzie do wojska i startować nie będzie.

**Żytkowicz Władysław.** Ponieważ przebywa poza Zakopanem, więc o jego formie niestety nic powiedzieć nie można. W każdym razie trzeba zaznaczyć, że jest to może jedyny zawodnik, który przebywając poza Zakopanem potrafił się dotychczas utrzymać na poziomie dobrej klasy zakopiańskiej, i prawdopodobnie i w tym sezonie nagle wypłynie na horyzoncie.

**Marusarz Jan. Dawidek Jan** będą napewno w pierwszej dziesiątce. Niewiadomo jakim będzie Sitarz Jan, który pod koniec sezonu znacznie poprawił się w skokach, mając porzednio niezłe wyniki w biegach. Należy jeszcze wymienić **Orlewicza, Chramca,** a z pośród juniorów **Guta i Gewonta.** Obaj rozwinęli się fizycznie od ubiegłego sezonu i nadal będą rywalizowali z sobą w juniorach. Podczas gdy Gewont jest lepszym w biegach, Gut jest lepszym w skokach. Zresztą Gut pod koniec sezonu zagrażał swą klasą i seniorom.

A teraz rozglądnijmy się między biegaczami. Na podstawie wyników zeszłorocznych musimy na pierwszem miejscu postawić **Władysława Berycha.** Najmniejszy z pośród naszych zawodników jest jako biegacz poprostu fenomenem. Berych ma swoje własne metody treningu, lecz nie radzę innym zawodnikom by się na niego pod tym względem zapatrywali, gdyż na pewno żleby na tem wyszli. W każdym razie szykuje się i nie da się łatwo „nabić".

Na drugiem miejscu trzeba wymienić **Skupnia Stanisława i Motykę.** Skupień nie czuł się dobrze po powrocie z Ameryki, lecz obecnie wrócił do formy i będzie startował. Również Motyka ma zamiar startować i prawdopodobnie pozostanie nadal czołowym biegaczem. Biegać będzie mógł jednak dopiero po 10 stycznia, gdyż wtedy kończy się termin jego dyskwalifikacji, która chyba nie odbije się na nim ujemnie.

Motyka debjutował w ubiegłym sezonie w biegach zjazdowych, a zachęcony dobrym wynikiem, ma zamiar trenować je dalej.

Startować będą również **Motyka Stanisław i Michalski.** Michalski trenował latem biegi, Motyka zaś prawie stale mieszkał w Wysokich Tatrach. Do kombinacji wymienić można jeszcze **Zająca,** który powrócił z wojska, **Nowackiego** do biegów, oraz **Bursę, Mrowcę, Mardułę,** (ten ostatni stracił wskutek nieszczęśliwego wypadku palce u ręki, ma jednak zamiar startować). Dobrym w biegach jest jeszcze **Jan Skupień,** starszy brat olimpijczyka. **Pradziad Stanisław** jest zawodnikiem, który trenował całe lato; dobrzy są też **Karpiel i Stowiński.**

Obecnie kilka słów o naszych skoczkach.

Na pierwszem miejscu trzeba postawić **Kolesara Piotra,** który posiada oficjalny rekord skoczni na Krokwi (64 m. ustane), a obecnie ma ochotę zabrać się również i do biegów. Latem grywał w piłkę nożną i ta zaprawa powinna mu wystarczyć. Ze starej gwardji ma zamiar powrócić na start **Mietelski,** nasz ongiś bardzo dobry skoczek, oprócz niego **Łaś i Schindler.** Niestety straciliśmy w tym roku w tragiczny sposób jednego z naszych najlepszych skoczków ś. p. Wojciecha Gąsienicę Marcinkowskiego, który zeszłego roku skoczył 77 m. na Krokwi.

Ze zjazdowców należy wymienić **Suleję, Jabłońskiego, Bujaka Rudolfa i Nowotnego,** oraz **Władysława Czecha,** zeszłorocznego mistrza w biegach zjazdowych.

W klasie starszych startować będą K. Schiele, Bujak Ignacy, Bednarski Henryk.

Z pań startować będą **Polankówna, Stopkówna, Hotarska, Twardówna, Schwarzbartówna.**

Jak widzimy z powyższego, zresztą zupełnie ogólnego zestawienia mamy sporo zawodników i nie potrzebujemy się obawiać o przyszłość naszego narciarstwa.

# Denerwujący finisz piłkarzy Wiednia

## Rapid ciągle na czele tabeli -- Mecz z Anglją na ustach wszystkich

**Wiedeń** w listopadzie.

Termometr spada w tempie przyspieszonem i ludzie zaczynają już tęskno spoglądać ku wzgórzom, otaczającym Wiedeń; wyczekują śniegu; rychtują narty; wertują komunikaty meteorologiczne; otworzyli pierwszą ślizgawkę. Zima ruszyła ze startu.

Entuzjazm dla futbolu opada jednak wolniej niż rtęć w termometrze. Teraz zostały tylko dwie niedziele do końca jesiennych mistrzostw, a grupa czołowa trzech nie wysunęła jeszcze zdecydowanego faworyta. Rapid, coprawda, upewnił się na pierwszem miejscu i według wszelkich, ale mimo to bardzo zawodnych obliczeń, na tem też zostanie. Wygrał po więcej ordynarnej niż ładnej grze z Hakoahem, a że dwaj jego konkurencji Sportklub i Vienna odebrały sobie po punkcie, Rapid może, mając punkt przewagi, różowo patrzeć w przyszłość.

Ale, jak wiadomo, „człowiek strzela, a Pan Bóg piłki nosi" i nikt nie jest prorokiem w futbolowym kraju. Dlatego też zapewne jedenaście tysięcy ludzi marzło na meczu Rapidu z Hakoahem, siedm na Viena — Sportklub; zato mecze „gorsze" t. zn. w których nikt z kandydatów do lauru mistrzowskiego nie był zainteresowany, wykazywały frekwencję „polską"; wina termometru.

Kluby wykazały zresztą spore zrozumienie dla obecnej sytuacji; gospodarczej i futbolowej, dając bezrobotnym 4000 wolnych biletów do dyspozycji. Tak, nawet najbiedniejszy bezrobotny mógł się rozkoszować wrzaskiem „fuj, sędzia", denerwować się i złościć.

Bo mecz Rapidu z Hakoahem (5:2), pokazał ile złego może zrobić zły sędzia dobrym drużynom i niewinnym widzom. Gra była zupełnie prawie równa, tylko Rapid strzelał częściej, lepiej, pewniej i szybciej. Ciekawe, że Binder, armata Rapidu, postrach wszystkich drużyn, nie strzelił ani jednej bramki. Poprostu nie mógł. Hakoah wydzielił jemu bowiem troskliwego i gorliwego, choć małego opiekuna w postaci Ziebermanna, który nie zajmował się niczem innem, jak tylko psuciem Binderowi krwi i szans strzelania. Nie wybierał też w środkach, kopał gdzie popadło („Sędzia kalosz!") raz nawet ten „Dawid" przewrócił olbrzymiego „Goliatha". Binder tak się zdenerwował, że haniebnie przestrzelił karnego, on, strzelec z dystansów 40-o metrowych.

Punkty zdobywali więc inni i to nawet wtedy, w drugiej połowie, kiedy Hakoah przeważał. To jest właśnie tajemnica zwycięstwa. Tego nie umiała Vienna i w grze ze Sportklubem (1:1) grała za ładnie i za mało skutecznie. Grała zresztą bez kontuzjowanego Gschweidla ale przeciwstawiła bojowości swoich przeciwników, piękny kunszt piłkarski.

Dla zdobycia mistrzostwa jesiennego Rapid musi wpierw pobić Austrję, a to mimo jej niepewnej formy wcale nie jest pewne. Austrja ma dziwne przyzwyczajenie przegrywać ze słabemi a wygrywać z mocnemi drużynami. Zaś Vienna ma dwa nietrudne mecze z B. A. C. i F. A. C. Sportklubowi został tylko jeden do rozegrania i to z Admira, która właśnie, w złym składzie pobiła W. A. C. 5:1.

Nerwy Wiedeńczyków trzymane są w napięciu do ostatniego gwizdka ostatniego meczu.

Momentem najwyższego napięcia będzie jednak dzień 6 grudnia. Mecz Austrja — Anglja w Londynie. Właściwie mecz kontynent — Anglja. Za wszystkie zwycięstwa, chwały i triumfy musi Austrja przyjąć także zaszczyt reprezentowania futbolu kontynentalnego. Przed półtora rokiem Szkocja oberwała od Austrji 0:5; przez Europę poszedł huczek: potęga Anglji — jest tylko legendą. Uwierzono temu szybko i chętnie; przyjęto to za pewnik. Dopiero gdy Hiszpanja wróciła z Anglji pobita na głowę, głosy te ucichły. Respekt powrócił. Teraz jedzie do Anglji Austrja, najlepsza drużyna kontynentu. Wkrótce będziemy mieli odpowiedź na jedno z tysiąca pytań „kto lepszy?" stawianych przez sport.

Austrja pracuje pełną parą; dyskusje, ankiety, wywiady, próby i treningi; nowi trenerzy, nowi gracze i nowe sposoby; no i horoskopy, horoskopy, horoskopy!

Nagół w tonie minorowym. Gracze Hakoahu widzieli Arsenal w Paryżu. I mimo, że grał z zapasową pomocą, zaryzykowali: nie możemy wygrać. Austrjacy szykują się więc już do rewanżu w Wiedniu w r. 1933.

Mimo tego zapału i zaabsorbowania się futbolem pływalnia Dianabadu przez dwa dni była zapełniona. Getreuer, Halassy i inni najlepsi z Austrjaków i Czechów, wreszcie nazwisko Arne Borga potrafią jednak coś nie coś ukraść publiczności futbolowej.

Jeśli chodzi o poziom juniorów to 1".08 na 100 m. dowolnym i 1".21 na 100 m. nawznak są godne zazdrości.

Arne Borg na 100 yardów 56,2, drugi za Meszolym. Pozatem... jest najlepszym błaznem wśród sportowców i najlepszym sportowcem wśród błaznów.

Biedny chłopak...

**W lidze angielskiej** na czele znajduje się ciągle Arsenal 22 pkt. przed Aston Villą 21 pkt., Derby County 19 pkt., oraz Huddersfield Town, Leeds United i Portsmouth po 17 pkt. Z czołowej tej grupy ub. soboty zwyciężyli wszyscy.

*Echem pożałowania godnych zajść po meczu Warta — Cracovia w Krakowie jest wniosek W. G. i D. na walne zgromadzenie Ligi, aby zamknąć boisko Cracovii na przeciąg jednego roku...*

*Dawaliśmy już parokrotnie wyraz oburzeniu i niesmakowi, które wywołać musiały w każdym prawdziwym sportowcu ekscesy części publiczności wspomnianego meczu.*

*Dziś jednak, po dwu tygodniach od tych dramatycznych i godnych potępienia scen linczu jedno jest właśnie pewne ponad wszelką wątpliwość: K.S. Cracovia, zrobił wszystko, co było jego obowiązkiem, jako gospodarza zawodów, aby utrudnić wtargnięcie widzów na boisko.*

*Jaką postawę zajęli w czasie samych zajść gracze Cracovii wiemy dokładnie, zresztą efektem ich „przeciwakcji" było bolesne poturbowanie przez tłum, który nie rozróżniał już „swoich od obcych".*

*A w szatni, dr. Centnarowski udzielił wszystkim pierwszej pomocy lekarskiej....*

*Nie, panowie wnioskodawcy! Moralnych sprawców zajść szukać trzeba zupełnie gdzieindziej, a nie w łonie Cracovii, którą chcecie teraz w drakoński sposób ukarać.*

*Zamknięcie boiska klubu oznacza materjalną jego ruinę, a moralnie jest policzkiem, na który Cracovia nie zasłużyła.*

*Głosujemy przeciwko wnioskowi W. G. i D. — pewni, że nie znajdzie on poparcia na walnem zgromadzeniu Ligi!*

*

*Jedną z wielu chorób chronicznych naszego sportu jest niesumienna reklama rozmaitych zawodów przez organizatorów.*

*Nie posiadając oficjalnej zgody zaproszonych przez siebie sportowców, a często wiedząc, że ci stanąć na starcie nie mogą, — „managerowie" imprez umieszczają nazwiska na afiszach i w komunikatach rozsyłanych prasie.*

*Jeżeli jakiś organ prasowy jeszcze przed zawodami przedstawi sprawę we właściwem świetle, nazywa się to — w języku klubowym — „tendencyjnem podrywaniem wartości widowiskowej imprezy".*

*O tem, kto w takich razach naprawdę działa na szkodę sportu, powinien pouczyć organizatorów wyfantazjowanych zawodów — odnośny związek i to tak dobitnie, aby się im odechciało raz na zawsze wprowadzać w błąd publiczność i całą opinję sportową.*

*Istnieją rozmaite wydziały dyscypliny dla czynnych sportowców. Możeby tak stworzyć podobne instancje, które zajmowałyby się stroną etyczną działalności niedosięgalnych dotychczas i pewnych siebie „dyrygentów"...*

*Materjału do badań narazie nie zabrakłoby!*

*

*Rzecz to stara, jak świat, że ilu ludzi przy pracy organizacyjnej — tyle zdań o jej kierunku. Na zebraniach toczy się wyrównywująca dyskusja, a prasa fachowa zabiera głos, drukując na swych łamach opinje własne.*

*I wszystko jest w porządku, dopóki przedstawiciele różnych kierunków myśli twórczej używają argumentów słownych, choćby mniej — lub więcej przekonywujących.*

*Natomiast gdy wynikiem różnicy zapatrywań są groźby zastosowania siły fizycznej, sprawa nabiera posmaku zwykłej awantury.*

*Uwagi te piszemy na marginesie aktualnej dyskusji między jednym z dziennikarzy sportowych, a pewnym związkiem państwowym. Ten ostatni właśnie dał wyraz niezadowoleniu z artykułów krytycznie oceniających jego działalność i... rozesłał list otwarty, w którym polemika merytoryczna, zakończona jest wręcz zdumiewającemi przypuszczeniami o doraźnym wymiarze sprawiedliwości"...*

*Powtarzamy raz jeszcze: można się krańcowo nie zgadzać w zapatrywaniach na metody pracy w sporcie, lecz to nie uprawnia do podobnych konkluzyj.*

*Wypadek jest o tyle smutniejszy, że chodzi tu o instancję kierującą całą gałęzią jednego z najstarszych w Polsce sportów!*



**AL. REKSZA**

# SZKŁO

2)

Rutkowski trącił w bok przyjaciela.

— Tsss. Ten co tu idzie to Nawrocki, znasz go chyba z gazet. Niepobity mistrz, as szosy, fenomem! Tfu!

Zygmunt Nawrocki, popularny „Zyg", podszedł bliżej i zatrzymał wzrok na Korpaczu.

— Zaraz, zaraz — zaczął głośno coś sobie przypominać.

Kostek obserwował opaloną, wesołą twarz, czarne roześmiane oczy i zdecydował że przecież już widział tego szczupłego jegomościa.

— Mistrz floretu — powiedział i skinął głową.

— Młodzieniec ścigający kapelusz! — parsknął śmiechem tamten i wyciągnął rękę. — Jedziemy razem?

— Tak. Mam z panem porachunki!

— Nic nie wiem.

— Swoim wspaniałym sztychem przebił mi pan nowy kapelusz.

— Ha, ha, ha! Doprawdy? Bardzo przepraszam! Ha, ha, ha!

Kostek roześmiał się także. Ten człowiek chwytał za serce. Nie można się było gniewać.

„Zyg" chichotał jeszcze zdaleka.

— Kostek! — szepnął Rutkowski, odciągając przyjaciela na stronę. — Słuchaj, do cholery! Cieszyć się będziesz później. Słuchaj! On jest miły chłop, tfu, ale to trudno, bracie. On musi przyjechać za tobą! **Musi!** A jeżeli... no... to w takim razie... masz! Nie możemy się patyczkować!..

Korpacz spojrzał, nie rozumiejąc, na paczkę, którą mu Wacek wcisnął do ręki.

— Szkło, bałwanie. Tłuczone szkło — syknął Rutkowski i splunął przez szosą do przeciwległego rowu.

Pojechali —

— — — — — — — — — — — —

Mozolne wdrapywanie się pod górę, piekielne zjazdy i słońce, niemiłosierne, bezlitosne słońce. Kurz wżera się w zaschnięte, popękane wargi, wdziera się do gardła, które nie może chwycić tchu...

Wspaniała skalna iglica jest tak samo daleka teraz jak była na początku, na starcie. Przesunęła się tylko jakoś w bok i lśni w słońcu ośnieżonem ostrzem...

A droga rozwija się coraz dalej, nieprzerwanie, gdzieś w bezkres. Pnie się wwyż, opada, ucieka w prawo, w lewo, znów w prawo... I jest biała... Tak biała, że przymykają się, zmęczone nieustannem czuwaniem, obolałe oczy...

Człowiek na szosie traci powoli orjentację w czasie, w przestrzeni. Rozumie tylko jedno, że przy każdym białym, oznaczonym cyframi kamieniu zostawia część swej energji, której jest coraz mniej, która topnieje na niekończących się kilometrach upiornej jazdy pod zabójczym żarem czerwonego słońca...

Pusto...

Ale przecież posuwała się gdzieś w przodzie czarna plamka — „Zyg", człowiek, który „musi przyjechać za tobą"... Za nim!... On, Korpacz, będzie pierwszy... Musi!... Tak chce. Tak też powiedział i Rutkowski. Wacek... Jaki on śmieszny z tą swoją ciągle zdesperowaną miną i z tem ciągłem spluwaniem...

Kurz. Język przysechł do podniebienia potworny jakiś, obrzmiały i jak tu pluć?...

Zakręt.

Jest!... Teraz widzi. Czarna koszulka Nawrockiego. Tak. Jest jeszcze ciągle przed nim... Przed nim...

Co to?... Ktoś jeszcze?...

Druga czarna plama... trzecia...

Trzech przed nim?...

Dlaczego tak skaczą po szosie w lewo, w prawo?...

Nie! Jest jeden.. „Zyg"... Staje?!... Staje!...

Tak! Nie myli się Napewno! Mistrzowska koszulka złazi z drogi... Coś „nawaliło"...

Ogromna radość rozsadza piersi. „On musi przyjechać za tobą"! I przyjedzie!... Teraz oderwie się, ucieknie i nie pozwoli się minąć!... Nie! Nie!...

Jest. Poprawia coś przy pedale... Został!...

Teraz tylko szosa, biała szosa, która znów skręca, która będzie podnosić się wgórę, a potem opadać, opadać, opadać...

Czy długo jeszcze?...

— — — — — — — — — — — —

Jest! Znów jest... Dogania... Jeśli dojdzie trzeba będzie „zwinąć trąbę".. Nie będzie rozgłosu, karjery, nie... Zostanie na zawsze w ślusarskim zakładzie, w brudnym pokoiku na krańcu miasta...

Prędzej!... Prędzej!...

Przecież ten wyścig ma otworzyć nową kartę w życiu... Napewno!... Jeszcze trochę sił... Jeszcze... Później będzie lepiej.. najlepiej... To jest ostatnia próba... Ostatni zryw do powodzenia... Potem nie zostaje nic...

A Wacek mówił... —

**Paczka!!**

Grube, potrzaskane kawałki szkła...

— — — — — — — — — — — —

Krzyk. Co za krzyk! I wszyscy chcą fotografować. Jego! Przepoconą, siną od kurzu koszulkę zakryto mu całą kwiatami.

— „Zyg"!—wrzeszczy ktoś— Chodź tutaj! Robią zdjęcie dwuch mistrzów! „Zyg", ten chłopak jest nadzwyczajny! Stańcie razem!... Panowie się odsuną!...

Kostek nie śmie spojrzeć w oczy Nawrockiemu. Wyciąga tylko rękę. Tamten przekłada coś do lewej i podaje swoją. Śmieje się. Jak zawsze. Zupełnie szczerze. Przegrał... Cóż? Trudno!

Potem otwiera zaciśniętą pięść i patrzy na kawał ostrego, grubego szkła...

— Psiakrew, — powiada — ani mi się śniło, że za dziurę w pańskim kapeluszu los mnie tak srogo ukarze... dziurą w dętce!... I to pod sam koniec wyścigu!...

*

Konstanty Korpacz mistrz mistrzów, bożyszcze gawiedzi opuścił ojczyznę. Pojechał szukać szczęścia u obcych, na szerokim świecie rozsławiać imię Polski.

Wacław Rutkowski, manager mistrza pociągnął wraz z nim, a trzecim członkiem ekspedycji był „Zyg" Nawrocki serdeczny przyjaciel Korpacza.

Wyprawa przysporzyła istotnie wiele rozgłosu i uznania dla polskiego sportu. Mistrzowie nasi wykazali klasę zupełnie nieprzeciętną, wzbudzili ogólny podziw.

Francuskie „derby" Bordeaux-Paris 600 klm. i Grand Prix Wolber rozsławiły ich nazwiska.

(Dok. nast.)

# Rozmowa z wodzem narciarstwa polskiego

## Prezes inż. Bobkowski o stronie wewnętrznej prac związkowych

W poprzednim numerze naszego pisma inż. Bobkowski zapoznał nas ze stroną sportową prac związku. Obecnie przechodzimy do niemniej ważnych spraw wewnętrznych P. Z. N.

— [illegible] pan sądzi o zmianie siedziby P.Z.N.-u?

— Było to, z mojego punktu widzenia, kwestją usprawnienia administracji Związku, przez skoncentrowanie wszystkich agend w jednem miejscu i przez pociągnięcie do współpracy w sprawach Związku wszystkich tych, którzy dotychczas tylko współpracowali w Komisji Sportowej.

Nie mówię o oszczędnościach natury administracyjnej, tak ważnych w obecnym czasie, chcę tylko podnieść, że Kraków dziś, gdy władze centralne siłą faktu mniej uwagi mogą poświęcać sprawom narciarskim, jako najbardziej zbliżony do terenów najsilniejszej pracy, bardziej nadaje się do nawiązania kontaktu bezpośredniego Związku ze społeczeństwem, który musi zastąpić brak poparcia ze strony władz. Dziś społeczeństwo musi samo rozwiązać swe sprawy narciarskie — a w tem trzeba mu pomóc przez intensywny kontakt z terenem i usprawnienie administracji Związku.

— Jakie są plany w kierunku pracy wewnętrznej?

—Działalność Zarzadu w Krakowie w tym kierunku zaznacza się dość żywo. Przedewszystkiem podział pracy w obrębie samego Zarządu na odpowiednie referaty przyczyni się do systematycznego rozwiązania problemów, ściśle według pewnych wytycznych. Dalej wprowadzono w życie nowe postenki organizacyjne, jak referat prasowy, Komisję Techniczną — obecnie zaś mamy przed sobą utworzenie specjalnej komisji dla propagandy narciarstwa na kresach północnych i wschodnich, z siedziba w Warszawie. Ożywienie akcji turystyczno - narciarskiej na terenie wschodnich Karpat jest w toku. dnia 6 b. m. odbedzie się odpowiednia konferencja w Stanisławowie.

Nie potrzebuje dodawać, że konferencja porozumiewawcza odbyta w Krakowie z początkiem października odniosła, podobnie jak i lat porzednich, pełny sukces i przyczyniła się do szeregu udogodnień, jakie swym członkom da P.Z.N. w ciągu zimy.

Pierwszym sukcesem jest wprowadzenie 1000 km. biletów o szczególnie korzystnej taryfie zniżkowej. Związek rozpoczął planowa akcje w kierunku realizacji hasła „Przysposobienia wojskowego na nartach" i porozumiewa się w tej materji ze Związkiem Strzeleckim.

„Na tapecie" jest obecnie rozwiązanie sprawy instruktorów narciarskich, przez wprowadzenie nareszcie w życie oddawna już gotowych i przez władze zatwierdzonych regulaminów, które odejmą osobom nieuprawnionym przez Związek prawo nauczania jazdy na nartach. Przez to zostanie usunięta wielka bolączka zaznaczająca się ostatnio silnie na terenie uzdrowisk.

Wielki obóz instruktorski, obliczony na kilkuset frekwentantów odbędzie się w Zakopanem w okresie świątecznym, na podstawie zasad nauczania i organizacji, ustalonych wspólnie z P. U. W. F. Będą to pierwsze kadry instruktorów.

Wreszcie, inowacją będzie wprowadzenie w tym sezonie „Odznaki Górskiej". Będzie ona przyznawana za dokonanie pewnej ilości wyjść górskich. Specjalny regulamin jest w opracowaniu.

— Czy będziemy gościli wybitniejszych zawodników zagranicznych?

— Kto nas odwiedzi, tego dziś wiedzieć nie możemy. Prawdopodobnie dojdą do skutku Mistrzostwa Słowiańskie z zawodami o Mistrzostwo Polski w Zakopanem. Wtedy będziemy mieli liczną ekspedycję czeską i zapewne jugosłowiańską. Czy Bułgarzy, najmłodszy członek F.I.S., przybędą do Zakopanego, nie wiemy.

Możność sprowadzenia zawodników zagranicznych na Mistrzostwa Polski zależy w pierwszej linji od środków, jakiemi Zakopane na te zawody będzie dysponowało, bo Związek nie ma środków własnych na to, by sprowadzać zawodników zagranicznych. Jeżeli czyniki miejscowe potrafią pokryć koszta poważniejszego zjazdu zawodników, Związek zaprosi ich i ma nadzieję, że i tym razem, jak już wielokrotnie dawniej, zaproszenie to odniesie odpowiedni skutek.

Jak widzimy plany P.Z.N.-u są doprawdy imponujące i zakreślone z wielkim rozmachem. Nie wątpimy, że dzięki przysłowiowej już wprost energji dyr. Bobkowskiego zostaną one w całości zrealizowane.

R. G.

| | 122 mecze / 421 bramek | Cracovia | Warta | Pogoń | Ł.K.S. | Legja | Wisła | Ruch | Garbar. | Warszaw. | 22 p. p. | Czarni | Polonia | gier | wygrane | remis | porażki | bramki zdobyte | bramki stracone | punkty zdobyte | punkty stracone |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Cracovia | T | 2:3<br>0:1 | 2:1<br>1.1 | 3:1<br>1:4 | 1:0 | 2:2<br>3:0 | 1:1<br>1:3 | 5:0<br>0:4 | 6:0<br>5.1 | 3:1<br>2:2 | 3:0<br>4:1 | 6:2<br>2:2 | 21 | 11 | 5 | 5 | 53 | 30 | 27 | 15 |
| 2 | Warta | 3:2<br>1:0 | A | 1:2<br>4:1 | 0:2<br>5:3 | 1:5<br>3:1 | 8:3<br>3:0 | 3:0<br>2:1 | 3:4<br>4:2 | 0:0<br>1:2 | 2:3<br>7:2 | 1:0<br>0:2 | 1:2<br>2:0 | 22 | 13 | 1 | 8 | 55 | 37 | 27 | 17 |
| 3 | Pogoń | 1:2<br>1:1 | 2:1<br>1:4 | B | 1:0<br>0.3 | 2:1<br>0:0 | 1:0<br>1:2 | 1:3 | 1:2<br>2:1 | 0:1<br>2:0 | 3:0<br>4:2 | 1:0<br>1:0 | 3:0<br>2:0 | 21 | 12 | 2 | 7 | 30 | 23 | 26 | 16 |
| 4 | Ł.K.S. | 1:3<br>4:1 | 2:0<br>3 5 | 0:1<br>3:0 | E | 1:2 | 2 0<br>1:2 | 6:0<br>(:3 | 1:1 | 1:1<br>3:2 | 4:1<br>2:1 | 3:0<br>1:1 | 2:2<br>3:1 | 20 | 10 | 4 | 6 | 43 | 27 | 24 | 16 |
| 5 | Legja | 0:1 | 5:1<br>1:3 | 1:2<br>0:0 | 2:1 | L | 1:0<br>2:3 | 2:1<br>0:1 | 1:1<br>2:0 | 2:3<br>1:2 | 1:0<br>1:1 | 4:0<br>2:0 | 5:1 | 19 | 9 | 3 | 7 | 33 | 21 | 21 | 17 |
| 6 | Wis'a | 2:2<br>0:3 | 3:8<br>0:3 | 0:1<br>2:1 | 0:2<br>2:1 | 0:1<br>3:2 | A | 1:1<br>0:5 | 2:1<br>2:2 | 6:0 | 5:2<br>0:3 | 3:0<br>2:2 | 1:0 | 20 | 8 | 4 | 8 | 34 | 40 | 20 | 20 |
| 7 | Ruch | 1:1<br>3:1 | 0:3<br>1:2 | 3:1 | 0:6<br>3:0 | 1:2<br>1:0 | 1:1<br>5 0 | L | 0:0<br>2:0 | 4:1<br>0.1 | 1:2<br>1:0 | 2:2<br>1:6 | 1:2<br>1:2 | 21 | 7 | 4 | 10 | 32 | 33 | 20 | 22 |
| 8 | Garbarnia | 0:5<br>4:0 | 4:3<br>2:4 | 2:1<br>1:2 | 1:1 | 1:1<br>0:2 | 1:2<br>2:2 | 0:0<br>0:2 | I | 4:2<br>1:0 | 1:2 | 1:2<br>1:2 | 5:1<br>6:1 | 20 | 7 | 4 | 9 | 37 | 35 | 18 | 22 |
| 9 | Warszaw. | 0:6<br>1:5 | 0:0<br>2:1 | 1:0<br>0:2 | 1:1<br>2:3 | 3:2<br>2:1 | 0:6 | 1:4<br>1:0 | 2:4<br>0:1 | G | 2:2<br>2.2 | 3:0 | 2:1<br>0:4 | 20 | 7 | 4 | 9 | 25 | 45 | 18 | 22 |
| 10 | 22 p. p. | 1:3<br>2:2 | 3:2<br>2:7 | 0:3<br>2.4 | 1:4<br>1:2 | 0:1<br>1:1 | 2:5<br>3.0 | 2:1<br>0:1 | 2:1 | 2:2<br>2:2 | O | 3:0<br>2:1 | 1:2 | 20 | 6 | 4 | 10 | 32 | 44 | 16 | 24 |
| 11 | Czarni | 0:3<br>1:4 | 0:1<br>2:0 | 0:1<br>0:1 | 0:3<br>1:1 | 0:4<br>0:2 | 0:3<br>2:2 | 2:2<br>6:1 | 2:1<br>2:1 | 0:3 | 0:3<br>1:2 | W | 3:0<br>1:1 | 21 | 5 | 4 | 12 | 23 | 39 | 14 | 28 |
| 12 | Polonia | 2:6<br>2:2 | 2:1<br>0:2 | 0:3<br>0:2 | 2:2<br>1:3 | 1:5 | 0:1 | 2:1<br>2:1 | 1:5<br>1:6 | 1:2<br>4:0 | 2.1 | 0:3<br>1:1 | A | 19 | 5 | 3 | 11 | 24 | 47 | 13 | 25 |

# Końcowe wysiłki drużyn ligowych

## Cracovia, Pogoń i Ł.K.S. sięgają po tytuł mistrza. Polonia i Czarni w krańcowej opresji

Ostatni dziesiątek meczów, który pozostał do rozegrania w mistrzostwach Ligi nadal pokrywa mgłą tajemnicy dwie stawki, o które toczy się bój 12 rywalek przez cały rok: tytuł mistrza i degradację.

Dopiero jeden kandydat został wyeliminowany z tej zaszczytnej części wyścigu,—poznańska Warta. Przypadnie jej w udziale drugie lub trzecie miejsce zależnie od tego, jak podzielą między sobą punkty Cracovia, Pogoń i Ł. K. S.

Te trzy drużyny posiadają obecnie równe niemal możliwości zdobycia tytułu mistrza Polski, choć Cracovia teoretycznie wyprzedza nieco dwie rywalki i w razie zwycięstwa nad Legją (20.XI) triumf jej będzie już ostateczny.

Jeżeli jednak mecz ten przyniesie choćby remis, zarówno Pogoń, jak Ł. K. S. mogą skończyć mistrzostwa również z 28-ma punktami, a wtedy decydować będzie tylko stosunek bramek.

Nawiasem mówiąc, sytuacja łodzian poprawiła się conajmniej o 50 proc., gdyż zamiast w Krakowie, grają oni najbliższy mecz z Garbarnią u siebie w domu. Przesunięcie to jest wynikiem polubownej umowy kontrahentów, a podstawę po temu dały dwa inne mecze rozgrywane tegoż dnia na boiskach krakowskich: Wisła — Warszawianka i Legja (Poz.) — Podgórze o wejście do Ligi.

Garbarnia w mistrzostwie nie ma już nic do zdobycia, to też słusznie zatroszczyła się o kasę klubu, która zyska tylko na wyprawie do Łodzi.

Ł. K. S., grając na swem boisku, musi być uważany za 100 proc. faworyta, chociaż na wiosnę uzyskał tylko remis 1:1. A dwa nowe punkty postawią łodzian najniespodziewaniej o krok od mistrzostwa.

Drugi kandydat do tego tytułu — Pogoń — walczy we Lwowie z Ruchem, zamykając swój tegoroczny sezon. Bez Matjasa lwowianie wprawdzie stracili znaczną część swej bojowej wartości, lecz Ruch nie może być dla nich groźną przeszkodą skoro uległ katastrofalnie Czarnym 1:6.

W każdym razie zwycięstwo Pogoni wysunie ją chociaż raz na czoło tabeli, gdzie będzie ona czekać na dwa kolejne wyniki meczów Legji z Cracovią (20.XI) i Ł. K. S. (27.XI).

I wcale nie byłoby to dziwnem, gdyby dopiero ostatni dzień rozgrywek zadecydował o tytule mistrza.

Podobnie zapewne rzecz się będzie miała u dołu tabeli, gdyż główny [illegible] kandydat do klasy A. — Polonia, dopiero 27-go listopada rozstrzygnie o swym losie w meczu z Wisłą.

Narazie, w najbliższą niedzielę, gra ona z Legją i podobno liczy na uzyskanie choćby jednego punktu. Teoretycznie jest to zupełnie możliwe, gdyż spotkanie dwu lokalnych rywali zawsze stoi pod znakiem zapytania. Wojskowi zresztą nie reprezentują dziś tej klasy co na początku sezonu, a Polonia walczyć będzie o egzystencję.

Mecz Warszawianki z Wisłą w Krakowie powinien być naprawdę „towarzyskim". I jedna i druga drużyna zabezpieczona jest od możliwości spadku, a w górze tabeli też niewiele zostawiono dla nich miejsca.

Sędziami meczów będą: w Łodzi p. Szyba, w Krakowie p. Krajcarek, we Lwowie p, Rutkowski, w Warszawie p. Arczyński.

Ostateczna eliminacja o wejście do Ligi będzie miała miejsce w Krakowie, przyczem Podgórze, mając za sobą remis z Legją w Poznaniu, uchodzi za pewnego faworyta.

Mecz prowadzić będzie najlepszy nasz arbiter dr. Lustgarten.

# Na boiskach Lwowa

**Pogoń obchodzi** w przyszłym roku 30-lecie. Z okazji tej projektowane są wielkie imprezy we wszystkich dziedzinach. Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne przewidziane są na koniec maja, piłkarskie w czerwcu, pozatem bokserskie, pływackie i kolarskie.

**Cykl odczytów** zaprojektowanych przez Pogoń rozpoczął znany hokeista Mauer dzieląc się wrażeniami z Ameryki. Prelekcja popularnego hokeisty wzbudziła żywe zainteresowanie, dowodem czego była wypełniona sala.

**Hokeiści lwowscy** rozpoczynają sezon organizacyjny walnem zgromadzeniem LOZHL, które odbędzie się 18 b. m.

**Czarni** zmienili swój lokal klubowy, który znajduje się obecnie przy ul. Mochnackiego 17.

**Puhar im. ś. p. dra Petera** ufundował Zarząd LOZHL na turniej, który rozgrywany będzie corocznie celem uczczenia pamięci zasłużonego działacza na polu hokeja lodowego.

**Wyjazd do Rumunji** zakontraktowała drużyna hokejowa Pogoni na pierwsze dni grudnia.

**Sezon hokejowy we Lwowie** zapowiada się bardzo bogato. Zapewniony jest przyjazd Cracovii, pozatem Pogoń finalizuje układy z W. E. V., Troppauer E. V. i B. K. E. Związek okręgowy projektuje obok tradycyjnego meczu z Krakowem również spotkanie rewanżowe ze Śląskiem i pierwsze z Warszawą. Pozatem b. ciekawie zapowiadają się mistrzostwa okręgowe.

**A. Z. S. lwowski** zwrócił się za pośrednictwem związku okręgowego do PZHL z prośbą o przyznanie mu A-klasowości. Akademicy zdobyli w ub. r. mistrzostwo kl. B., ze względu na to jednak, że nie przeprowadzono mistrzostw klasy A nie mają oni z kim rozegrać meczu kwalifikacyjnego. Trudność zaawansowania AZS-u tkwi w tem, że okręg lwowski posiada już w A-klasie cztery kluby, a więc statutowo przewidziana maksymalna ilość.

**Walne zgromadzenie Hasmonei** odbyło się ub. niedzieli i stało pod znakiem uroczystości 25-lecia, którą klub ten obchodzić będzie w przyszłym roku. Prezesem honorowym został b. sen. dr. Ringel, urzedującym — adwokat dr. Aleksandrowicz.

**Lechja** rozwija w ostatnich czasach b. ożywioną działalność na wszystkich polach. Dowodem tego jest zwiększająca się stale ilość sekcyj. Ostatnio założono oddział kolarski.

# Z różnych dziedzin

*Dużą pomoc naszej drużynie w czasie wyprawy do Włoch* okazywali dziennikarze polscy, zamieszkali w Rzymie pp. Kociemski i Kleinerer. Pierwszy był tłomaczem na bankiecie w Genui i wygłosił piękne przemówienie o stosunkach polsko-włoskich, drugi zaś służył nam za przewodnika i tłomacza w Neapolu.

**Dziwne okoliczności** towarzyszyły sensacyjnej klęsce Ruchu 1:6 we Lwowie. Oto Peterek, najlepszy gracz Ruchu, siedział sobie w Warszawie mając w kieszeni list od klubu, że mecz przełożono na 12-go b. m. Na boisku lwowskiem Ruch nie umiał wykorzystać kilku rzutów karnych, a prowadząc 1:0 i mając zupełną przewagę — „załamał się" nagle.

*Henryk Mückenbrun* były narciarski mistrz Polski, który obecnie przebywa zagranicą, nadesłał do Komitetu Igrzysk Makabi zgłoszenie swego udziału w Makabiadzie Zimowej w Zakopanem.

*Lord Melchet* honorowy prezes Światowego Związku Makabi przyjeżdża do Polski, i będzie obecny podczas Igrzysk Zimowych Makabi w Zakopanem.

*Pogoń* wyjechać ma do Berlina w d. 26 i 27 b. m. na zawody z Berliner Fussbalclub Preussen i Sportclub Wacker 04.

*Koncern trzech najpoważniejszych klubów* bokserskich Warszawy, złożony z Polonji, Skody i Makabi postanowił wszystkie imprezy bokserskie organizować w sezonie bieżącym wspólnie.

**Mecz bokserski Stadion (Król. Huta) — Sokół (Rybnik)** dał wynik 7:7. Poszczególne wyniki: w. papierowa Wilczek (S) remisuje z Pampuchem. W. musza: Górecki (St) nokautuje Szweda. W. kogucia: Wrazidło (St) wygrywa z Wenclem. W. piórkowa: Malejko (S) bije Eichła. W. lekka: Sobik (S) bije Hiterka. W. półśrednia: Kolonko (S) bije Pieterka. W. średnia: Rzezik (St) nokautuje Bizgwę.

# W kalejdoskopie wydarzeń zagranicznych

**Piłkarskie mistrzostwo Jugosławji** zdobyła Concordia (Zagrzeb) bijąc w spotkaniu finałowem Hajduk ze Splitu w stosunku 2:1 (1:0). Gra stała na dość niskim poziomie, jak większość spotkań o tak wielką stawkę. Dalmatyńczycy mieli przewagę w pierwszej połowie, ale po przerwie Concordia opanowała zupełnie boisko i wygrała zasłużenie. Mecz był prowadzony ostro. Bramki strzelili Kragic dla Hajduka, oraz Lolic i Valjarevic dla zwycięzców.

**W mistrzostwie Włoch** Napoli pokonał Fiorentina 2:1 i utrzymał się na czele tabeli, mając 12 pkt. Genova zwyciężyła rzymski Lazio 2:1. Inne wyniki Palermo — Alessandria 1:1, Roma— Bologna 0:0. Bari — Juventus 4:0 (!). Ambrosiana — Milano 5:4. Po 10 pkt. mają Juventus, Ambrosiana i Genova.

**Czołowe drużyny piłkarskie Niemiec** osiągnęły ub. niedzieli następujące wyniki: mistrz Rzeszy Bayern (Monachjum) — Jahn 2:0, IFC Nürnberg — FV Würzburg 6:0, SV Fürth — Würzburger Kicers 6:2, Eintracht (Frankfurt) — Germania Bieder 1:0, Schalke 04 — Germania Bochum 6:1, Fortuna (Düsseldorf) — Sonnborn 9:1, Hamburger S. V. — Altona 93 1:0, Holstein — Olympia 6:2, Dresner S. C. — Guts Muts 1:1, R. Hofman grał jako bramkarz, Policja (Kamienica) — Teutonia 4:1.

**W mistrzostwie Ligi węgierskiej** prowadzi nadal Ferencvarosi przed Hungaria po 13 pkt. Tyleż punktów straconych co Hungaria (3) na Budai „11". Dalej idą Ujpesti i III Obwód.

**Mistrz Niemiec wagi średniej** Seelig pokonał pewnie na punkty ex mistrza Europy Belga Rene Devosa.

**Turniej tenisowy Toussaint** w Paryżu zakończył się, jak to już donosiliśmy, zwycięstwem Borotry w grze po jedyńczek Bask wygrał i grę mieszaną wraz z Wills-Moody przeciw Rosambert, Cochet 6:4, 6:4, oraz grę podwójną wraz z Boussus bija Feret, Bernard 6:4, 10:8, 5:7, 6:2. W grze pań do finału doszła pani Kleinadlowa po zwycięstwie nad Fournier 6:3, 6:3, przegrała tu jednak z Freville 6:1, 8:10, 7:9. W grze podwójnej pań Kleinadel, Golding przegrały z Rosambert, Adamoff 2:6, 6:1, 3:6 które z kolei przegrały w finale z Wills Moody, Barbier 6:2, 3:6, 4:6.

**Cross w Budapeszcie** wygrał Szabo najuniwersalniejszy biegacz Węgier (od 800 do 10 klm. niepokonany) w czasie 26:02,6 sek.

**121 gemów** w ciągu jednego popołudnia rozegrał znany tenisista nowozelandzki Malfoy na turnieju w Dulwich. Pokonał on m. in. Ritchie, wraz z Ritchiem przegrał z Lee i Miki, a wraz z p. Montgomery przegrał mixta z King Lee.

**Dwaj mało znani pływacy** niemieccy osiągnęli w Bremie znakomite wyniki: Fischer przepłynął 100 mtr. w 1:01,5, a Wefing 200 mtr. w 2:22,1. Fischer pływa surowo, ma jednak znakomity skok startowy, którym wyprzedza konkurentów o 3 mtr.. Wefing natomiast rozporządza stylem idealnym. W pobitem polu znajdował się tak dobry pływak jak Schrader.

**Federacja angielska pań** postanowiła wreszcie zrezygnować z mistrzostw yardowych, które tylko utrudniają orjentację, i przejść na metry. Jest to pierwszy wyłom w tradycjach angielskich, który by pociągnął następne.

**Turniej szermierczy** o puhar Huttona wygrywany wielokrotnie przez Helen Mayer tym razem pod nieobecność Dunki wygrała Angielka Neligan przed swą rodaczką Guiness, Dunką Minton i Francuską Gillaim.

# Jak to było w Grudziądzu

Klub Sportowy Polonia w Warszawie nadsyła nam list prostujący szereg nieścisłości, które wkradły się do sprawozdania naszego koresp. z Grudziądza p. A. Felskiego — o meczu bokserskim z P.P.G.

M. in. Polonia stwierdza, że kierownik ekspedycji p. Nałęcz nie uzależniał od wypłacenia przed meczem sumy 700 zł. odbycie spotkania o charakterze mistrzostw, natomiast P.P.G. nieprawnie zatrzymało połowę sumy należnej Poloii za przyjazd (250 zł.), stawiając gości w trudnej sytuacji finansowej.

Zawodnicy Polonii nie byli oficjalnie ważeni, protokół wagi nie został sporządzony i podpisany przez p. Nałęcza, gdyż waga była w stanie zniszczonym i nie nadawała się do tego celu.

Wolski nie pojechał bynajmniej przez lekceważenie przeciwnika, ale do ostatniej chwili nie można było uzyskać dla niego urlopu.

Co się tyczy samego meritum sprawy, czy mecz ten miał być rozgrywany o mistrzostwo drużynowe Polski, wyjaśnia ją najlepiej poniższy list P. Z. B.

Poznań, dn. 28 października 1932 r.

P. T. Klub Sportowy „Polonia", Warszawa.

Jak nam Grudziądzki Klub Sportowy Pepege donosi, odwołał zawody o drużynowe mistrzostwo Polski z powodów od niego niezależnych.

Wobec czego weryfikujemy powyższe zawody walkoverem 16:0 dla Polonii.

Niezależnie od tego mają się odbyć w terminie 31 b. m. zawody towarzyskie między GKS przy Pepege a klubem WPanów o czem WPanów uwiadamiamy.

Ze sportowem pozdrowieniem. Polski Związek Bokserski, Wydział Sportowy

(—) Ermanowicz, Iwański

### 44 klm. 564 mtr. na godzinę

# Archambaud następca Egga

## Jak padł nieoficjalnie najtrwalszy rekord kolarski biegu godzinnego na torze

Ze sceny teatru Polskiego w Warszawie padły niedawno słowa Cyrana de Bergerac: „Och, o ileż jest piękniej, jeśli coś jest bezużyteczne".

Maurice Archambaud słynny kolarz francuski mimowoli stał się wyznawcą pięknej romantycznej dewizy Cyrana. Jego wspaniały rekord światowy w wyścigu godzinnym na czas — 44.564 klm. — nie zostanie uznany; zabrakło stopera oficjalnego.

Któż mógł jednak przypuścić, że w dalekim Algierze ugnie się przed Francuzem jeden z najwspanialszych wyników sportowych ludzkości, słynny rekord Oscara Egga ustanowiony 18 czerwca 1914 roku i opierający się odtąd zwycięsko wszelkim atakom nawet „campionissimo" Bindy.

Arachambaud był niewątpliwie znakomitym kolarzem. Niedawno wygrał on Grand Prix Wolber, a 18 września wielką nagrodę Narodów, bijąc Bindę, Guerrę, Frantza, Sierońskiego. Niedarmo był 16-ty w Tour de France. Ale czyż to mogło wystarczyć na rekord Egga: 44.247 klm. na godzinę?

Nie dziwmy się zatem, że zabrakło owego oficjalnego chronometrażysty i że wynik Egga przetrwa jeszcze przynajmniej do roku przyszłego. Bowiem desperackie próby powtórzenia tego wyniku przedsiębrane od nowa przez Arahambaud zawodzą teraz na całej linji

Złotą listę najklasyczniejszych rekordzistów kolarskich otwiera Henri Desgranges, dziś potentat prasowy, właściciel największego dziennika sportowego świata, paryskiego L'Auto, twórca Tour de de France welodromu Parc des Princes. Desgranges, który uciekł ongiś od biurka pomocnika adwokata, by zbratać się na wiele lat z rowerem. W dzień pracował jako kierownik portowy u Clementa w Paryżu, wieczorami trenował. Sto osób było świadkami, gdy na starym torze Buffalo-Neuilly, 11 maja 1893 roku przejechał on 35.325 klm./godz.

Ludzie skłonili głowy przed tym nieprawdopodobnym jak na ówczesne pojęcia, wynikiem, ale na krótko; Henri Fournier pewnego wieczoru przejechał 39 klm. Była to jednak taka sama gaskonjada jak Archambaud — brak było oficjalnych sędziów. Ale otwarła ona nowe możliwości.

Dopiero Jules Dubois, który zmarł przed trzema laty, po roku na złoconym rowerze wykreślił nazwisko Desgranga oficjalnie z listy rekordzistów. Na torze o 333 mtr. obwodzie w Buffalo przejechał on w 1894 r. 38.220 klm. w ciągu godziny. Oryginalny to był tor; zbudowany z cementu, wskutek warunków terenowych miał kształt jajka i składał się z czterech wirażów dwu dużych i dwu małych bez żadnych niemal pochyleń.

Na tym torze trudno było coś zrobić. To też następny rekord pada w Vincennes na torze o obwodzie 400 mtr. Atakuje go w 1897 r. Belg Maurice, utrzymujący w Paryżu pensjonat dla kolarzy, i uzyskuje 39.240 klm.

Granica uznana wówczas za legendarną — 40 klm. zostaje niemal osiągnięta.

Legendy tej nie rozwiała i wiadomość nadeszła po roku z Ameryki, że Yankes Hamilton na torze w Denvert osiągnął 40.781 klm. Podobno i pogoda była wspaniała i pomagały mu trochę motory, które równocześnie trenowały.

Siedem lat przetrwał ów „wątpliwy" rekord Amerykanina zanim ośmielił się ktoś porwać w Europie na „40". Tymczasem tor w Buffalo zmienił swe oblicze. Zerwano cement, zastąpiono go podłużnemi łatami drzewnemi. I oto stworzono tor, który przez długie lata szczycił się mianem najszybszego w Europie.

Ciekawe jest jednak, że architekt, który go budował, nigdy przedtem nie widział toru kolarskiego. Otrzymał on poprostu plany z nowojorskiego Madison Square Gardenu. Tor amerykański miał obwodu zaledwie 160 mtr. Powiększyć go dwukrotnie było głupstwem. Okazało się jednak, że widzowie siedzą za blisko toru. Trzeba było go obciąć. I w ten sposób powstał ów słynny 300 mtr. tor w Buffalo.

Tu na tym torze gdzie słynny Kramer przejeżdżał 300 mtr. w 17.6 sek., a Lapize osiągnął szybkość 52 klm. za tandemami przedsięwziął próbę pobicia rekordu Hamiltona malutki Lucien Petit Breton. Osiągnął on 24 sierpnia 1905 roku 41.110 klm. i rozwiał ostatecznie legendę o „40".

Epopeja zaczęła się jednak dopiero, gdy na arenę wkroczyło dwu wielkich rywali: Francuz Marcel Berthet i Szwajcar Oscar Egg. Ich wyłączna rywalizacja przez dziesięć lat zmieniała wygląd rekordu godzinnego, aż wreszcie wyśrubowała go do wyżyn, na których pozostał przez lat osiemnaście.

Berthet, elegancki Marcel, dziś fabrykant siodełek w okolicach Louviers, po dwu latach prób pobił rekord Petit Bretona o 400 mtr. zaledwie. Przez pięć lat nikt nie marzył o nowym ataku. Aż wreszcie fenomen szwajcarski Oscar Egg wybijający się coraz bardziej wśród szosowców „niezależnych", w wyścigach parami, i w sześciodniówkach zagiął na niego parol. I od pewnego ciepłego wieczoru sierpniowego r. 1912 rekord brzmiał 42.122 klm.

Apetyty obu rywali podniecił tylko Niemiec Weise, który w roku następnym w Berline przejechał 42.306. Rekord ten trwał zaledwie dni osiem, Berthet dodał do niego nowe 435 mtr.

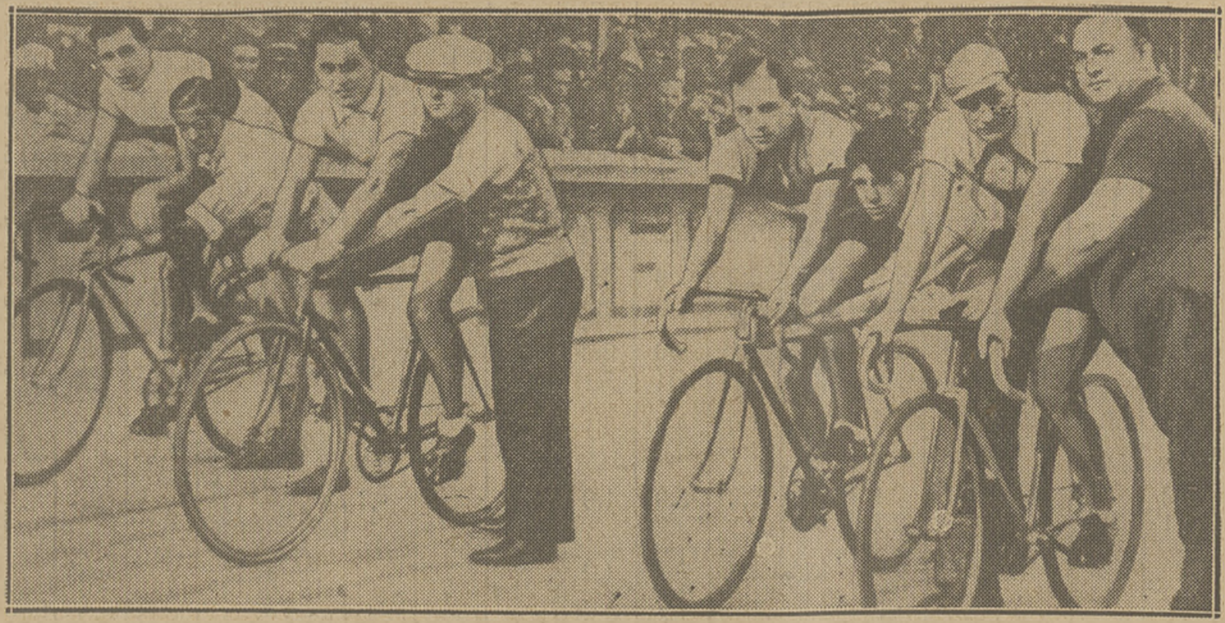
I teraz zaczęła się fantastyczna pogoń za rekordem. Po czternastu dniach Egg bije rekord Bertheta, osiągając 43.525 klm./godz. Po miesiącu odbiera mu go znów Berthet bije go o 225 mtr., wszystko na słynnym torze Buffalo.

Zima wywołuje rozejm. Po jej ukończeniu z niesłychanym uporem Egg znów walczy z czasem. I wreszcie w czerwcu roku 1914 w Paryżu na dzień przed startem Tour de France wypowiada Szwajcar ostatni słowo — 44.247 — rekord nad rekordami, jak go ochrzczono.

Wojna przerwała pojedynek tych dwu arcymistrzów. A gdy kolarstwo podniosło znowu głowę, byli oni już za starzy.

Gdyby nie to, być może przekroczylibyśmy już 45 klm./godz. A tak trzeba będzie czekać zdaje się na fenomenów podobnych Berthetowi i Eggowi.

Archambaud mimo wszystko nie jest kolarzem ich miary.



START HISTORYCZNEGO BIEGU, W KTÓRYM PADŁ SŁYNNY REKORD GODZINNY EGGA
Na torze w Algierze widzimy od lewej Speichera, Terreau, nowego rekordzistę Archaubaud i zwycięzcę tegorocznego Tour de France — Leducq'a.



MŁODY KOLARZ FRANCUSKI — ARCHAMBAUD
za jednym zamachem zdobył olbrzymią popularność, bijąc w Algierze rekord godzinny Egga. Nowy rekord Archambaud wynosi 44.564 kilometry.



GEMBALA
Jeden z najlepszych polskich motocyklistów torowych, w czasie swego występu w Sosnowcu odniósł same zwycięstwa.



HENRI DESGRANGES
ywdawca wielkiego dziennika l'Auto, jako pierwszy rekordzista „godziny".

# Finowie w Japonji

### Koresp. własna „Przeglądu Sportowego"

**Helsinki**, 3 listopada.

Przedwczoraj wróciła do Finlandji ta część ekspedycji olimpijskiej, która po Igrzyskach pojechała wraz z drużyną japońską do Japonji. 7 zawodników: Matti Jaervinen, Sipala, Toivonen, Luomanen, Matilainen, Kotkas i kierownik Andersen zrobiło ładną podróż. Przez Honolulu do Japonji, a potem przez Koreę, Shanghai, Hongkong, Singapore, Ceylon, Adelaide, Suez, Neapol, Berlin do Helsinki. Podróż zaczęła się 25 września, a skończyła 31 października. Ładnie, co?

Związek fiński zaprosił zawodników na przyjęcie, na którem byłem i ja obecny, jako członek zarządu związku; następnego dnia rozsypali się wszyscy po Finlandji, jeden z nich tylko pochodzi z Helsinki.

Podróż była naturalnie wspaniała ale i bardzo uciążliwa zwłaszcza z powodu upałów. Przyjęcie było wszędzie wspaniałe.

Najlepiej jednak oddajmy głos Matti Jaervinenowi:

— Braliśmy udział w trzech mityngach w Japonji. Pierwszy odbył się w Tokio. Ostatnio zaś startowaliśmy w Keino na Korei. Specjalnie to miasto przyjęło nas wprost entuzjastycznie. Nawet taksówki udekorowane były flagami fińskiemi.

Niestety tam wyniki nasze pozostawiały wiele do życzenia. Ale trenować nie mogliśmy wogóle, cała podróż była bowiem jednem wielkiem przyjęciem. Zwłaszcza nasi biegacze przeżywali ciężkie chwile. Olimpijczycy japońscy byli zresztą też zupełnie bez formy. Np. Nishida, vicemistrz olimpijski, skakał o tyczce tylko 370 do 375.

— A co mówisz o Japonji, jako o potędze sportowej.

— To zdumiewający naród, bardzo niebezpieczny. Idzie on ciągle naprzód i będzie w Berlinie jeszcze bardziej niebezpieczny niż w Los Angeles. Ale według mnie Japończycy nie zrobią nic na długich dystansach oraz w kuli i w dysku. Są oni za to bardzo dobrzy w skokach, a będą w oszczepie. Cały naród ma wspaniałe wyczucie stylu, niesłychanego nosa do konkurencji, zależących od stylu. W konkurencjach ciężkich, wymagających siły, są trochę za mali — ratuje to białą rasę.

— Czy Japonja ma dobre urządzenia sportowe?

— Wspaniałe, zwłaszcza jeśli chodzi o pływanie. Takich basenów jak w Japonji nie ma nawet Ameryka. Stadjony są też imponujące. W czasie naszego pobytu bieżnie były złe z powodu deszczu. Zdaje się jednak że normalnie są bardzo dobre. W każdem mieście jest przynajmniej jeden wielki stadjon.

Pozatem jednak sport nie rozwija się tam jeszcze żywiołowo. Uprawiają go prawie wyłącznie uniwersytety (dwa największe są w stolicy) i szkoły. Sport nie opiera się jeszcze na tak szerokich podstawach jak w Europie. Stosunki pod tym względem przypominają raczej Amerykę, gdzie sport też nie przeniknął jeszcze mas.

— A co Japonja myśli o przygotowaniach do następnej Olimpjady?

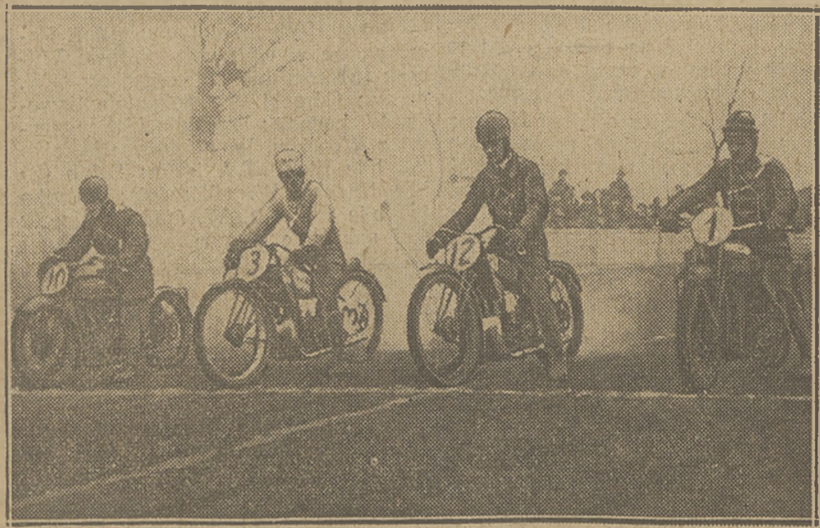
— Wiem jedno, że cała ekspedycja olimpijska już na wiosnę roku 1936 przybędzie do Finlandji i u nas doprowadzać będzie swą formę do perfekcji. Będziemy więc mieli dobrych partnerów do treningu.

**G. Jansson.**

# O prymat w Europie

**Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy** doczekają się, niezwykle szybkiej realizacji. Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny posunął swe przygotowania tak daleko, że pozostawała do rozwiązania tylko kwestja kto podejmie się przeprowadzenia tej wielkiej imprezy. Ale i tę wątpliwość rozstrzygnęły Włochy, które wzięły na swe barki cały ciężar i koszty organizacji i wyznaczyły Rzym jako miejsce rozgrywek.

Mistrzostwa odbędą się więc prawdopodobnie już w lecie roku przyszłego. Organizatorzy zobowiązali się sprowadzić na własny koszt 100 zawodników z 22 państw. Pozatem każde państwo ma na własny koszt prawo przysłać po dwu zawodników do każdej konkurencji. Program obejmuje wszystkie konkurencje olimpijskie i rozciąga się na trzy dni. W myśl instrukcji I. A. A. F. Włosi zapraszają 15 zawodników z Finlandji, 13 z Niemiec, 11 ze Szwajcarji, 10 z Anglji, 9 z Węgier, 7 z Francji, 3 z Polski i t. d.



START MASZYN KATEGORJI 350 CCM.
w czasie wyścigu motocyklowego na torze żużlowym w Katowicach.



MISTRZOWIE FINLANDJI MATTI JARVINEN I SIPPALA NA BOISKACH JAPONJI
Obaj znakomici oszczepnicy, członkowie drużyny olimpijskiej, występowali w swojej pobocznej specjalności, jako miotacze kuli. Rekordzista światowy Järvinen (z lewej strony) opowiada naszemu korespondentowi, p. Janssenowi o ciekawej wyprawie Finów do krainy „Wschodzącego Słońca".

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI